

ISSN 2080-0878

**REDAKCJA**
tel. 662 061 331**WĄBRZEŻNO****Piesi zadowoleni,
kierowcy
niekoniecznie**

str. 2

WĄBRZEŻNO/POWIAT**Mediator pcha
na właściwy tor**

str. 3

WYWIAD**Kalendarz miejskich
imprespek w szwach**

str. 4

WĄBRZEŻNO**Klimatyczny koncert
kołęd**

str. 6

CZWARTEK

20 STYCZNIA 2022

ISSN: 2080-0878

1,99 zł

w tym 5% VAT

nr 3/2022 (665)

CWA**TYGODNIK REGIONU WĄBRZESKIEGO**

O włos od tragedii przez... łosia

GMINA DĘBOWA ŁĄKA ▶ Bardzo groźnie było w minioną sobotę (15.01.22 r.) na krajowej „piętnastce”, gdzie doszło do zderzenia osobowej skody z łosiem. W zdarzeniu ucierpiała 34-letnia kierująca i jej małe dzieci



Tuż przed godziną 19:00 do wąbrzeskiej jednostki wpłynęło zgłoszenie o wypadku na trasie Toruń-Brodnica. Wg niego kobieta kierująca skodą miała uderzyć w łosia, który wybiegł nagle na jezdnię.

Na miejsce natychmiast skierowany został patrol ruchu drogowego, który w miejscowości Wielkie Pułkowo odnalazł stojący w polu, ok. 200 metrów od drogi samochód osobowy. Przy aucie funkcjonariusze za-

stali 34-letnią kobietę z dwójką małych dzieci w wieku 6 i 3 lata. Wszyscy mieli krwawiące rany okolic twarzy i głowy. Na miejsce natychmiast wezwano karetki pogotowia, a policjanci udzielili im pomocy przedmedycznej.

– Jak udało się ustalić, kierująca była trzeźwa. Na prostym odcinku drogi uderzyła w łosia, który wtargnął nagle na jezdnię wprost przed jadącym pojazdem. Zwierzę zginęło na miejscu. Na szczęście po badaniach w szpitalu okazało się, że zarówno kobieta jak i jej dzieci nie odniosły poważnych obrażeń – podaje Komenda Powiatowa Policji w Wąbrzeźnie.

Bezpieczeństwo nasze i innych uczestników drogi w dużej mierze zależy od nas samych. Dlatego apelujemy o zachowanie szczególnej ostrożności i dostosowywanie prędkości do warunków panujących na drodze, szczególnie po zmroku na nieznanach nam trasach.

(ak),

fot. KPP Wąbrzeźno

Wąbrzeźno

BMW pędziło 142 km/h przez miasto!

Skrajną nieodpowiedzialnością wykazał się mieszkaniec Wąbrzeźna, który w centrum miasta jechał swoim bmw ponad 140km/h! Jego szalony rajd przerwali policjanci z drogówki.



W piątek (14.01.22) około godziny 19:00 funkcjonariusze ruchu drogowego kontrolowali prędkość pojazdów jadących ulicą Kętrzyńskiego w Wąbrzeźnie. Spokojny, piątkowy wieczór zakłócił nagle ryk silnika pędzącego z centrum miasta bmw.

– Policjanci dokonali pomiaru prędkości zbliżającego się z ogromną prędkością auta. Dwukrotne jego wykonanie wskazało wynik 142 km/h przy obowiązującym w obszarze zabudowanym ograniczeniu do 50km/h! Funkcjonariusze natychmiast zatrzymali do kontroli bmw, za kierownicą którego siedział 19-letni mieszkaniec Wąbrzeźna. Jak okazało się, młody mężczyzna posiadał prawo jazdy od zaledwie kilku

miesięcy. Nie potrafił logicznie wyjaśnić swojego postępowania, przez które doprowadzić mógł do dramatycznie niebezpiecznej sytuacji na drodze – podaje mł. asp. Krzysztof Świerczyński z KPP Wąbrzeźno.

W związku z przekroczeniem dopuszczalnej prędkości o 92 km/h policjanci zatrzymali prawo jazdy nierozsądnego kierowcy na najbliższe 3 miesiące i w myśl nowych przepisów ukarali go mandatem karnym w kwocie 2500 zł. Pozostaje mieć nadzieję, że przemówi to do rozsądku młodego mężczyzny i nigdy więcej nie narazi na niebezpieczeństwo siebie i innych użytkowników drogi.

(ak), fot. ilustracyjne

Piesi zadowoleni, kierowcy niekoniecznie

WĄBRZEŻNO ➤ Zmodernizowane przejścia dla pieszych w Wąbrzeźnie wywołują mieszane uczucia. Piesi raczej są zadowoleni, a kierowcy narzekają. Prace przy przebudowie przejść dla pieszych na ulicach Chełmińskiej i Generała Pruszyńskiego zostały zakończone. Koszt ich realizacji tylko w 20% obciążył budżet miasta



Jak podkreślają władze miasta, niezmotywowani mieszkańcy Wąbrzeźna oraz rowerzyści mogą teraz bezpieczniej poruszać się ulicami miasta. Warunki dla nich poprawiły się szczególnie na ul. Chełmińskiej – na odcinku łączącym ścieżki biegnące wzdłuż jezior, na którym od wczesnej wiosny do zimy występuje wzmożony ruch pieszo-rowerowy.

Jednak bezpieczne przejścia stały się pretekstem do narzekania dla kierowców. – Mam nadzieję, że szybko przyzwyczają się do progów zwalniających i ogra-

niczonoj prędkości, gdyż bezpieczeństwo pieszego jest priorytetem samorządu – podkreśla burmistrz Tomasz Zygnarowski. – Dlatego też nasze działania w tym zakresie, podejmowane w szczególności w trosce o dzieci, osoby starsze i niepełnosprawne, to też instalowanie w mieście oświetlenia ostrzegającego, aktywnych znaków czy wymiana oznakowania poziomego oraz pionowego – dodaje burmistrz.

Na ulicy Chełmińskiej, przy skrzyżowaniu z ulicami Żeglarską i Nadbrzeżną, zamontowano próg zwalniający oraz wyspę

i segmentowe przejście. Wypożyczono je w oświetlenie ostrzegające. Zainstalowano przy nim nowe znaki drogowe pionowe i poziome, w tym znaki aktywne z lampami LED. Wprowadzono na tym odcinku ograniczenie prędkości do 30 km na godzinę. Koszt przebudowy przejścia na ulicy Chełmińskiej wyniósł 159 tys. 531 zł brutto i w osiemdziesięciu procentach został pokryty ze środków zewnętrznych.

Zamontowano także urządzenie bramowe, które ma uniemożliwić wjazd tirów do centrum miasta. – Do tej pory, pomimo

odpowiedniego oznakowania drogowego, wielu kierowców tirów nie respektowało znaków zakazów wjazdu. W efekcie czego często dochodzi do niszczenia przez nich elewacji budynków, infrastruktury drogowej, urządzeń zieleni, korkowania ruchu i stwarzania niebezpiecznych sytuacji drogowych w centrum miasta – argumentują władze.

– Bramownica została zainstalowana na wniosek tych mieszkańców, którzy ponosili znaczne straty finansowe z powodu niszczenia ich mienia – mówi komendant Straży Miejskiej, Krzysztof Grzybek. – Tiry wjeżdżające do miasta uszkadzały głównie budynki (niejednokrotnie obiekty już odrestaurowane) przy ulicach Chełmińskiej, Górnej, Kopernika i Mickiewicza. W 2021 roku odnotowaliśmy aż 90 przypadków naruszenia zakazu wjazdu pojazdów o rzeczywistej masie całkowitej ponad 8 ton. Kłopotliwe i niebezpieczne sytuacje wywoływane były również przy wycofywaniu takiego pojazdu z centrum. Dochodziło do zatrzymania płynności ruchu, a na Placu Jana Pawła II i ul. Generała Sikorskiego tworzyły się korki – wyjaśnia komendant Grzybek.

Drugie przejście zostało przebudowane na ul. Generała Pruszyńskiego, w rejonie skrzy-

żowań z ulicami Generała Hallera, Żeromskiego oraz Okrężnej. Tam również zamontowano próg zwalniający, przymocowano odblaski, zainstalowano nowe znaki pionowe i poziome, w tym słupki i oprawy zewnętrzne LED oraz znak aktywny z lampami LED. Prędkość została ograniczona do 20 km na godzinę. Doświetlone i wyposażone w elementy odblaskowe nowe przejście dla pieszych spełnia wszelkie standardy bezpieczeństwa. Jak twierdzą przedstawiciele władz miasta, lepszy poziom bezpieczeństwa w tym miejscu, głównie z uwagi na znacznie lepsze pole widzenia, odczuwalny będzie szczególnie jesienią i zimą, zarówno przez pieszych, jak i kierowców. Przebudowa tego przejścia kosztowała 99 tys. 876 zł brutto.

Wykonawcą obydwu zadań była firma MARSZAL Zakład Usług Drogowych z Torunia. Firma została wyłoniona w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego. Przy okazji tych robót, na ul. Mickiewicza naprawiono próg zwalniający (na dojeździe od ul. 1 Maja). Koszty przebudowy tych przejść będą pokryte w 80 % z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg i w 20 % z budżetu miasta.

(oprac. krzan)
(fot. UM Wąbrzeźno)

Wąbrzeźno

Podzielili 350 tys. zł na 24 projekty

Od 2 do 31 grudnia 2021 r. organizacje pozarządowe mogły składać oferty na realizację w 2022 roku zadań publicznych, będących zadaniami własnymi gminy.



Do konkursu przystąpiło 17 organizacji, składając 26 ofert. Organizacje wnioskowały ogółem

o przyznanie ponad 895 tys. zł dofinansowania. Wszystkie oferty spełniły kryteria formalne. Podczas

oceny merytorycznej każda oferta została poddana analizie, zgodnie z kryteriami zawartymi w karcie oceny oferty. Maksymalna liczba punktów jaką mogła uzyskać oferta, wynosiła 38, natomiast minimalny próg punktowy, od którego możliwe było otrzymanie dofinansowania, wynosił 20 punktów. Tego minimalnego progu nie osiągnęły dwa zadania i na nie organizacje nie otrzymały dofinansowania.

Łącznie na 24 zadania rozdysponowano całą pulę konkursową w wysokości 350 tys. zł.

– Przypominamy, że całkowity budżet przeznaczony w tym roku na współpracę gminy z organiza-

cjami pozarządowymi to 450 tys. zł, z czego dofinansowane zostaną jeszcze zadania publiczne złożone w ramach drugiego otwartego konkursu ofert (ogłoszonego w II

kwartale) oraz w trybie pozakonkursowym (tzw. małe granty) – podaje Urząd Miasta w Wąbrzeźnie.

(red), fot. ilustracyjne



WPR Sp. z o. o.

Poszukuje współpracownika

Tygodnika CWA

z lekkim piórem, orientacją w tematyce samorządowej, społecznej, sportowej
możliwość pracy zdalnej i stacjonarnej

CV i próbny tekst należy przesłać na adres:
a.korpalski@wpr.info.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE

Mediator pcha na właściwy tor

WĄBRZEŹNO/POWIAT ▶ Małżeństwo tuż przed rozwodem, skłócenie wspólnicy, poróżnieni bracia. Czy zawsze musi to się skończyć sądem i rozprawą? Mediacja – oto odpowiedź. Może być szybciej, taniej i z kompromisem



Jadwiga Błaszczńska-Żuralska, sędzia w stanie spoczynku z Wąbrzeźna jest mediatorem. Przez 40 lat orzekała w sądzie i chyba nie ma osoby, która lepiej nadawałaby się na to stanowisko. Mediatorów powołują prezesi sądów okręgowych. – Mediator ma jedno zadanie: rozwiązać spór poza sądem – mówi Jadwiga Błaszczńska-Żuralska. – Mediację zleca mi sąd lub prokuratura, ale oczywiście

ście mogą się do mnie zgłaszać osoby, które właśnie sprawy sądowej chcą uniknąć.

Dobrowolność

Dobrowolność to słowo klucz w przypadku mediacji. Nikt siłą drugiej strony konfliktu do mediatora przecież nie zaciągnie. Z obu stron musi być dobra wola rozwiązania problemu. Gdzie znaleźć mediatora? Na stronie internetowej Sądu Okręgowego w Toruniu

jest cała lista powołanych przez prezesa sądu mediatorów wraz z kontaktami do nich.

– Mediacja ma dwa zasadnicze plusy: czas i koszty. Decydując się na mediatora, oszczędzamy sobie wielomiesięcznych czy nawet wieloletnich procesów w sądach, jak również unikamy opłacania prawników czy opłat sądowych – mówi J. Błaszczńska-Żuralska.

A ile kosztuje mediator? – To

zależy od złożoności konfliktu, ile takich mediacyjnych sesji odbędziemy, ale dla przykładu mediacje rozwodowe to koszt kilkuset złotych – dodaje była sędzia.

Uratowałam małżeństwo

W polskim prawie jest tak, że nawet jak małżonkowie zdecydują się wspólnie na rozwód za porozumieniem stron, to pozew może złożyć tylko jedna ze stron. Jadwiga Błaszczńska-Żuralska przypomina sobie taką mediację, gdzie pozew za porozumieniem stron był już złożony.

– Już praktycznie zdecydowali, ale jednak przyszli do mnie, rozmawialiśmy i nie powiem, że rzucili się po mediacji sobie w ramiona, ale tak, pozew został wycofany, małżeństwo uratowane. I z tego co wiem, nadal jest wszystko ok. Po prostu uświadomiłam im, że mają ochotę na kontynuowanie tego związku – mówi mediatorka. – Są jednak sprawy, które się nie udają. Pamiętam rodzeństwo kłócące się o majątek, gospodarstwo po zmarłych rodzicach. Żadne z nich nie chce majątku sprzedać i każde

chce majątek dla siebie. Nie udało mi się ich pogodzić. I z tego co wiem, sąd też ma problemy. Cały czas się kłóć. Dużo zależy od osobowości, do niektórych żadne argumenty nie docierają. Z kolei innych można pogodzić w godzinę, bo miałam takie sytuacje.

Odciążenie sądów

Byla sędzia uważa, że mediacja odciąża sądy i będzie coraz popularniejsza. Właśnie ze względu na szybkość załatwienia sprawy jak i niższe koszty. – Dla przykładu dwóch wspólników kłóci się o majątek firmy. Takie sprawy trwają wiecznie w sądach, trzeba uiścić często wysokie opłaty sądowe, biegli też kosztują. Przy mediacji to wszystko odpada – mówi mediatorka.

Ważne jest również to, że ugoda wypracowana i podpisana przed mediatorem, a następnie złożona w sądzie i zaakceptowana przez sąd, jest wiążąca tak samo jak wyrok sądu.

Aneta Gajdemska,
fot. ilustracyjne

Wąbrzeźno

Problematyczna opłata?

– Wzrost opłaty za wywóz śmieci rozumiem, ale naliczanie płatności za sprzątnięcie części wspólnych liczonych od metra mieszkania pozostaje dla mnie zagadką uważa nasz stały Czytelnik (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) i domaga się rozsądnych wyjaśnień.

– Mieszkam w nowoczesnym bloku i do tego we wspaniałej okolicy. W styczniu otrzymałem fakturę czynszu z nowymi wyliczeniami. Jest w niej podwyżka stawki od osoby za wywóz śmieci. W tej kwestii nie mam żadnych zastrzeżeń. Biorąc pod uwagę nurtujące mieszkańców naszego bloku zasady segregacji śmieci i utrzymania czystości w miejscu, gdzie stoją pojemniki, to jest to zrozumiała podwyżka. Problem mam ze zrozumieniem sposobu naliczania opłaty za sprzątnięcie części wspólnych, czyli korytarzy i klatek schodowych. Podana kwota wynika z przeliczenia metrów kwadratowych mieszkania zajmowanego przez konkretnego lokatora. Swoje mieszkanie sprzątam sam bez względu na jego metraż. Wydaje mi się, że to ludzie przyczyniają się do zabrudzenia części wspólnych. Przede wszystkim dzieci, które niekoniecznie przestrzegają zasady

wycierania butów, idąc do domu. Dlatego wydaje mi się bardziej logiczne przeliczenie kosztów sprzątania z podziałem na ilość osób, a nie metrów zajmowanego lokalu. Metry nie wychodzą poza obręb mieszkania i nie nanoszą błota pośniegowego. Robią to ludzie, więc logiczne byłoby się dowiedzieć, dlaczego przyjęto taką, a nie inną wersję naliczenia opłat za sprzątnięcie. Poza tym wiem, że niektórzy z lokatorów naszego budynku mają problem z poruszaniem się i w zasadzie prawie nie wychodzą ze swojego mieszkania, więc nie mają też istotnego udziału w zabrudzeniu części wspólnych. Dzielę się swoimi przemyśleniami z redakcją tygodnika CWA, bo nie chcę się narazić administracji bloku, tym bardziej że poza tym wszystko jest w porządku, a ja może niekoniecznie mam rację? W końcu nie znam się na księgowości i możliwości pozyskiwania środków w zależności

od zastosowanej formy rozliczenia. Za to mam przeświadczenie, że jeśli coś jest logiczne to zarazem zrozumiałe dla wszystkich. Czy mam rację? – pytaniem kończy swoją wypowiedź nasz rozmówca.

Trudno nie przyznać racji w temacie, że to ludzie są odpowiedzialni za utrzymanie czystości w częściach wspólnych, jak też odpowiadają za prawidłową segregację śmieci i ich nadmierną produkcję. Dodatkowo kojarzy się też stosowane we wcześniejszych latach powiązanie opłaty za wywóz śmieci z ilością użytkowanej wody. I w tym przypadku można znaleźć logiczne uzasadnienie – więcej ludzi to liczniejsze kąpiele, prania oraz niezbędne litry wody do przygotowania posiłku, czy mycia naczyń. Natomiast metraż mieszkania przełożony na czystość klatek schodowych wydaje się być lekko abstrakcyjny.

B. Walas

Region

Wsparcie dla ofiar przemocy domowej

Skutkiem ubocznym pandemii koronawirusa jest nasilenie się przemocy domowej. Maltretowanie psychiczne i fizyczne nie jest rzadkim zjawiskiem w polskich domach.

Ofiary w trakcie lockdownu zostały zamknięte pod jednym dachem ze swoimi oprawcami, przez co istniejące już konflikty eskalowały. Jeśli nie wiesz jak poradzić sobie z domowym oprawcą, możesz skorzystać ze wsparcia Kujawsko-Pomorskiej Niebieskiej Linii, nad którą nadzór sprawuje samorząd województwa, finansując jej funkcjonowanie wraz ze 130 gminami.

Pod bezpłatnym numerem telefonu 800 154 030 dyżurują codziennie, także w dni wolne od pracy, w godzinach 17.00-21.00 prawnik i psycholog. Udzielają porad w sprawach związanych z przemocą domową lub problemami rodzinnymi. Na ich wsparcie mogą liczyć m.in. osoby potrzebujące porady w sprawach dotyczących rozwodów, separacji, wykonywania władzy rodzicielskiej, ustalania osobistych kontaktów z dzieckiem, alimentacji i problemów z uzależ-

nieniami.

Z konsultantami można też kontaktować się za pomocą poczty elektronicznej pod adresem: niebieskalinia@kujawsko-pomorskie.pl. Możliwe jest również osobiste spotkanie z prawnikiem lub psychologiem, najbliżej w Brodnicy w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, ul. Jakuba 22, tel. 56 491 97 71, 500 173 322. Dyżury są pełnione w drugie środy w miesiącu z nielicznymi wyjątkami, wobec czego warto wcześniej zadzwonić i upewnić się, czy specjaliści będą.

W godzinach pracy Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu pomocy udzielają również pracownicy Biura Wsparcia Rodziny i Przeciwdziałania Przemocy pod nr telefonu 56 659 13 99. Szczegółowe informacje są dostępne na stronie niebieskalinia.kujawsko-pomorskie.pl.

(jd)

Kalendarz miejskich imprez pęka w szwach

WYWIAD ▶ Miniony rok obfitował w szereg atrakcyjnych propozycji spędzania wolnego czasu dla mieszkańców miasta i okolic. Pytamy wiceburmistrza Wojciecha Trzcíńskiego, co nowego będzie w szeroko pojętej kulturze, rozrywce i sporcie w Wąbrzeźnie w 2022 r.



– Jak UM przygotowuje się do działań kulturalnych w 2022 r.?

– To wszystko zależy od tego, co się jeszcze wydarzy. Przecież my dziś tak naprawdę nawet nie wiemy jak długo potrwa pandemia i co dokładnie ze sobą przyniesie. Czekamy i się zastanawiamy... robić cokolwiek czy nic nie robić? W tym momencie, w którym jesteśmy dziś, 9 stycznia, to nie jest jeszcze powszechna społeczna trauma, ale... Gdyby kwarantanna skończyła się dziś, wróciłibyśmy w miarę sprawnie do codzienności i relatywnie szybko o niej zapomnieli. Ale niestety to wszystko trwa. Konkludując, zaczynamy się przygotowywać do sezonu 2022, ale przed nami wiele obaw. Wszystkie miejskie imprezy będą realizowane przez Urząd Miasta, Wąbrzeski Dom Kultury, Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną oraz organizacje NGO (organizacje pozarządowe). Rezerwowanie gwiazd na koncerty wiąże się z ryzykiem ich odwołania, a więc będziemy musieli czekać do ostatniej chwili, a to może rzutować na wybieranie artystów mniej popularnych. W ten sposób zdradziłem, iż jeszcze nie mamy zaproszonych konkretnych zespołów czy wykonawców na Dni Wąbrzeźna, Rockowisko czy Zakończenie Wakacji. Warto jednak w kontekście imprez estradowych dodać, iż oprócz wyżej wymienionych cyklicznych imprez w Wąbrzeźnie odbędą się koncerty poezji śpiewanej oraz festiwal Wą-

bJAAZno realizowany przez nowe Stowarzyszenie Forma, a który też wyrasta na cykliczną imprezę. Jeżeli chodzi o sferę muzyczną, to na naszym miejskim firmamencie pojawiają się jeszcze dwie pozycje. Pierwsza, już niedługo, ponieważ w lutym 2022 r. rozpoczyna się cykliczne koncerty na żywo w kawiarni Styl w WDK. Chcemy wrócić do dawnych czasów, kiedy kawiarnia Styl była miejscem spotkań wąbrzeźnian i masowo przebywali w niej, aż do późnych godzin nocnych. Obecnie chcemy umożliwić to w weekendy, kiedy kawiarnia będzie czynna, a mniej więcej co dwa tygodnie odbywać się tam będą eventy muzyczne na żywo. Raz zaprosimy kogoś z gitarą, innym razem wokalistę lub zespół. Generalnie chodzi o to, aby był kontakt na żywo między sceną, a publicznością. Czy ten pomysł się przyjmie? Zobaczymy. Jeżeli tak, to po letniej przerwie będziemy ten układ kontynuować. Natomiast na jesieni chcemy zorganizować Festiwal Aleksandry Bacińskiej. Pomysł zrodził się przed trzema laty, wówczas to zaproponowałem Oli Bacińskiej taką formę uhonorowania jej zasług w dziedzinie tekściarstwa muzycznego (nie wiem czy taki zwrot jest przyjęty u muzyków i ich tekściarzy?). Chcemy zorganizować festiwal jako konkurs piosenki, podczas którego uczestnicy będą rywalizować, wybierając utwór Aleksandry Bacińskiej oraz własny wybrany song. Zapowiada się wyjątkowo ciekawy weekend



na przełomie września i października. Muzycznie to chyba wszystko co najważniejsze, a więc przejdę do pozostałych kulturalnych eventów.

– Co więc w kwestii rozrywki, relaksu i wykorzystania wolnego czasu?

– Jeżeli chodzi o to co przygotował UM wraz ze swoimi jednostkami, to oczywiście barwne obchody 1-3 maja oraz Dzień Dziecka. Tutaj szczególnie polecam atrakcje związane z zakupami zrobionymi w ramach BO, a mianowicie w ramach zwycięskiego mobilnego placu zabaw. WDK zaproponuje dzieciom i nie tylko, wspaniałe dmuchańce, które między innymi zawierają piłkarzyki XXL. Zabawa gwarantowana. W podobnym tonie będą nas bawić organizacje NGO. Stowarzyszenie Miastoaktywni zaprosi mieszkańców na kolejną edycję Małych Twardzieli oraz Swimmrun, a Automobil Klub oddział Wąbrzeźno na kolejne spotkanie w ramach Wrack Race oraz spotkanie ze starymi VG. Oczywiście WDK bawić nas będzie widowiskiem Starych Pojazdów i Motocykli. Działająca przy WDK orkiestra dęta powoli wraca do formy po pandemii i z nieukrywaną radością mogą potwierdzić, iż będzie nas wielokrotnie bawić w tym roku podczas miejskich imprez. Nową atrakcją dla mieszkańców miasta proponuje Stowarzyszenie Park, które zamierza zorganizować otwarty turniej paintballa. Trzeba się będzie spieszyć z zapisami, po-

nieważ zapewne to będzie konieczne, aby skorzystać z markerów. Oczywiście nie można zapomnieć o przedsięwzięciach Stowarzyszenia Inicjatywa, które cyklicznie zaprasza na Festiwal Turystyczny, a w trakcie roku na liczne rajdy rowerowe i marsze na orientację. Jeden z lipcowych weekendów będzie poświęcony tańcom, ponieważ Inicjatywa zamierza zorganizować Salsation w stylu country. Jeżeli dodamy do tego, iż we wszystkie weekendy wakacji będziemy kontynuować spotkania z DJ'em na plaży, to zapewne nie będziemy się mogli nudzić w Wąbrzeźnie.

– Nie można zapomnieć o sporcie, jakie plany są w tej kwestii?

– Oczywiście sport to zdrowie, a więc nie możemy o nim zapomnieć. Rozpocznę od tego, co proponuje UM, a w konsekwencji przejdę do organizacji NGO, które tak naprawdę przejęły rolę propagatorów sportu w Wąbrzeźnie. Jak co roku przeprowadzimy cykl turniejów piłki siatkowej plażowej oraz koszykówki – streetballa. UM będzie kontynuował organizację rajdów rowerowych w okresie od czerwca do września, a będzie to możliwe dzięki napisanemu projektowi w ramach działań LGD Wąbrzeźno. Popularna piłka nożna cyklicznie gości na orliku, gdzie będą przeprowadzane liczne turnieje. Swoją przygodę z piłką nożną będzie można kontynuować w wąbrzeskich klubach Unia oraz Pomorzanka. W klubie Po-

morzanka będzie można również zapoczątkować swoją przygodę z żeglarstwem, co umożliwi nowo powstała przystań wypełniona całą gamą łódek i żaglówek. Kontynuując temat sportów wodnych, nie można zapomnieć o stowarzyszeniu MUKP, które już cyklicznie angażuje dzieci w naukę pływania w naszym jeziorze i na miejskim basenie. W okresie 23-24 lipca 2022 zamierzamy przeprowadzić w Wąbrzeźnie mistrzostwa Polski w pływaniu długodystansowym na wodach otwartych. Wiem, że to brzmi niewiarygodnie, ale tak udało się to zrealizować. Zapewne odwiedzi nas Otylia Jędrzejczak, prezes Polskiego Związku Pływackiego, która firmuje powyższe mistrzostwa.

– Czy coś jeszcze będzie się działo w Wąbrzeźnie w najbliższym roku?

– Działania, które wymieniałem to praca UM, jego jednostek oraz organizacji NGO, które zostały zgłoszone do UM w ramach zadań publicznych, a więc mogą je już zamieścić w miejskim kalendarzu imprez. Wiem jednak, iż w Wąbrzeźnie solidnie pracują jeszcze inne organizacje NGO oraz kluby sportowe, które zapewne proponują mieszkańcom wiele atrakcji. Liczymy na to, a w razie gdyby chciały one skorzystać z dotacji UM to w kwietniu ogłosimy drugą transzę zadań publicznych. Myślę, że ubogaci to i tak już mocno napięty kalendarz imprez miejskich.

**Rozmawiała B. Walas,
fot. nadesłane/archiwum**

Klimatyczny koncert kolęd

WĄBRZEŹNO ▶ W ostatnią niedzielę 16 stycznia w kościele Matki Bożej Królowej Polski odbył się „Koncert kolęd”, zorganizowany wspólnie przez Wąbrzeski Dom Kultury oraz wąbrzeskie parafie



– Większość z wykonanych podczas koncertu utworów to bardzo stare pieśni, liczące niekiedy 200 albo i 300 lat. A mimo to są one ciągle „żywe” w sercach chrześcijan i chętnie śpiewane w okresie świąt – mówi Dorota Otremba.

Podczas muzycznego spotkania można było usłyszeć przepiękne interpretacje kolęd i pastorałek w wykonaniu Orkiestry Dętej WDK,

zespołu wokalnego Klubu Seniora „Echo”, koła gitarowego i ukulele WDK, Wiktora Janiuka, uczniów wąbrzeskich szkół podstawowych „dwójki” i „trójki”, zespołu „Ichtis” oraz chóru „Cantate Domino”.

– Dzięki muzycznemu spotkaniu zgromadzona w świątyni publiczność ponownie mogła poczuć magię niezwykłego cudu Narodzenia Pańskiego – dodaje Dorota Otremba.

Zaprezentowane przez wykonawców utwory to efekt wielogodzinnych prób i ćwiczeń pod okiem wykwalifikowanej kadry, a także rodziców. – Tęgo rodzaju edukacja pozwala nie tylko na rozwój twórczy, ale przede wszystkim aktywny udział w życiu kulturalnym, co w dzisiejszych czasach jest bardzo ważne i potrzebne – zaznaczają organizatorzy.

– Chór „Cantate Domino”, ze-



spół „Ichtis”, sekcje artystyczne z wąbrzeskich szkół podstawowych oraz Orkiestra Dęta WDK, koło nauki gry na gitarze i ukulele, „Wesoła Ferajna” Klubu Seniora z domu kultury w Wąbrzeźnie to wykonawcy niedzielного koncertu kolęd w Parafii p.w. Matki Bożej Królowej Polski. Dziękuję wszystkim za to klimatyczne popołudnie, które wspólną grą i śpiewem udało się stworzyć naszym lokal-

nym artystom wśród życzliwej wąbrzeskiej publiczności! Nieoceniony wkład pracy w organizację koncertu mają oczywiście animatorzy tych grup: Wojciech Góralski, Andrzej Domagalski, Ireneusz Topolewski, Rafał Sójka, Rafał Janiuk! Dziękuję serdecznie – ocenia dyrektor domu kultury Gizela Pijar.

(oprac. krzan)
Fot. (nadesłane)



Wąbrzeźno

30. finał WOŚP 30 stycznia

Już 30 stycznia w Wąbrzeskim Domu Kultury po raz kolejny zagra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W tym roku celem akcji jest zapewnienie najwyższych standardów diagnostyki i leczenia wzroku u dzieci w Polsce.

Przed południem rozpocznie się kwesta na ulicach miasta. Wolontariuszy będziemy mogli spotkać już od godziny 9.00. Jak informuje wąbrzeski sztab WOŚP, w tym roku szeregi szczytnej akcji zasilą 30 kwestujących. Z kolei ok. godz. 10.00 wszystkich, którym nie

straszna zimowa aura, organizatorzy zapraszają na wąbrzeską plażę, gdzie na przybyłych będzie czekać wiele atrakcji.

Jak co roku w orkiestrowe granie włączają się przedstawiciele placówek oświatowych, kulturalnych, zakładów pracy, organizacji

i stowarzyszeń, czyli ludzie dobrej woli, którzy poprzez wspólną zabawę, występy, udział w licytacjach pomogą najbardziej potrzebującym.

– Do Sztabu cały czas wpływają gadżety, które pojawiają się na licytacji. Wśród nich znalazły się

m.in.: vouchery salonów kosmetycznych, fryzjerskich, obrazy lokalnych artystów, rękodzieło oraz przedmioty nadesłane z głównego Sztabu WOŚP. Poza licytacją funkcjonować będzie orkiestrowy sklepik i kawiarenka – informuje Dorota Otremba.

Impreza w Wąbrzeskim Domu Kultury rusza od godz. 15.00. – Swoją udział w prezentacjach scenicznych zadeklarowały między innymi wąbrzeskie placówki oświatowe, sekcja karate, Szkoła Tańca „FLEX”, a także koła zainteresowań WDK – mówi Dorota Otremba. Na zakończenie imprezy zagrają ze-

społy „JOHNNY’S DAUGHTER” oraz „MOLEKUŁY”.

– Drodzy Państwo, działamy w reżimie sanitarnym. W związku z wytycznymi GIS na sali widowiskowej może znajdować się 30% widzów. Do wskazanego limitu nie wlicza się osób zaszczepionych przeciwko COVID-19, pod warunkiem dobrowolnego okazania przez te osoby unijnego certyfikatu, negatywnego wyniku testu lub zaświadczenia o powrocie do zdrowia w związku z COVID-19 – wyjaśniają organizatorzy.

(oprac. krzan)

Nie wytatuowałem zbrodniarza

WYWIAD ▶ Na 1.266 prac z całej Polski to właśnie jego tatuaże znalazły się w finałowym etapie Sztosy '21 na najlepsze tatuaże roku 2021 organizowanym przez Tattooartist.pl. Z rozmowy z Marcinem Maciejewskim z Golubia-Dobrzynia dowiedziecie się wszystkiego o tatuowaniu

– Zapytam: boli czy nie? I od razu sama odpowiem: boli.

– (Śmiech) To prawda, ale nie do końca. Bo to zależy od tego jaki ktoś ma próg bólu. Zależy w jakim miejscu jest tatuaż wykonywany. Jak długo trwa sesja. Ból jest nieodłącznym elementem tatuowania, ale jest to ból do wytrzymania.

– Kto jest mniej odporny? Kobiety czy mężczyźni?

– Tu jest pytanie retoryczne. Oczywiście, że mężczyźni, ale to wynika z naszej genetyki.

– Czy jakiś zwiast?

– Nie, nie zdarzyło się, no ale jak już nie może klient wytrzymać, to przerywamy sesję i potem za jakiś czas kończymy.

– Ale przecież są takie maści, które powodują uśmierzanie bólu, smarujemy i nie czujemy.

– Nie stosuję ich podczas tatuowania. Takie maści nadają się do stosowania przy usuwaniu tatuaży laserem. Ale nie przy tatuowaniu. One obkurczają naczynia i tusz nie wnika prawidłowo. Potem trzeba by było robić poprawki bez maści, więc to bez sensu.

– Powiedziałeś, że byłeś przedstawicielem firmy sprzedającej blachodachówkę w woj. wielkopolskim. Skąd nagle otworzenie Strefy 51 w Golubiu-Dobrzyniu? I tatuowanie?

– Nagle i nie nagle. Po pierwsze od zawsze rysowałem. Ciągle z tym ołówkiem nad kartką. A dziadek tylko chodził i przekładał mi ołówki z lewej ręki do prawej.

– No takie czasy były, że wszyscy musieli być praworęczni.

– No tak. Zatem rysowałem od zawsze. I zawsze były to rysunki naturalne, realistyczne, głównie portrety. Ale też zawsze chciałem mieć coś swojego. Marzenia pozostają tylko marzeniami... jeżeli nie zaczniesz się ich realizować... to co nam po nich. I przychodzi taki moment, że chce się coś zmienić w swoim życiu. Znajduje się tę odwagę. Jechałem akurat w delegację przez Poznań i zobaczyłem baner z reklamą: kurs tatuażu realistycznego. Myślę, a co mi tam, wejdę, pogadam. Pokazałem moje rysunki i usłyszałem: i ty jeszcze się nad czymś zastanawiasz? Więc zrobiłem



ten kurs. W sumie to była kwestia ogarnięcia innego medium jakim była maszynka i innego płótna jakim jest skóra. I to też zabawna historia. Bo jako jednego z nielicznych na zakończenie nauki poproszono mnie o wykonanie tatuażu, że tak powiem na żywym organizmie.

– Bo na kursie trenuje się na?

– Na sztucznej skórze. No ale na koniec, ostatniego dnia wykładowca mówi: Marcin, przyjdzie zaraz klient i wykonasz mu tatuaż – czaszkę. Rozumiesz? Od tak! Po prostu!

– I jak było?

– No ręce mi się trzęsły. Wiesz, najgorsze to jest to przeświadczenie, że tu nic nie wygumkujesz jak się nie uda. No ale klient był bardzo zadowolony.

– Czy odmówiłeś kiedyś wykonania jakiegoś tatuażu?

– Tak. Odmówiłem wytatuowania wizerunku Hitlera. Dla mnie byłaby to po prostu praca, ale jak wiemy ta postać wniosła dużo złego, również w naszą historię. Nie podjąłem się tego zlecenia.

– A co mówisz parom, które przychodzą z maślanymi oczami i chcą sobie nawzajem wytatuować swoje imiona?

– (Śmiech) Mówię: zastanówcie się dwa razy. A najlepiej trzy.

– No ale wszystko można przykryć. Majdan z Dody zrobił Indianina (śmiech).

– Nie wszystko da się przykryć, uwierz mi. Jestem artystą, a nie cudotwórcą. Więc lepiej tatuaż przemysleć.

– Jakie teraz mamy trendy w tatuażu, a co tatuować to obciach?

– Wzory, które będą zawsze „modne” i nigdy się nie znudzą, czyli róża i czaszka. To są tak zwane nieśmiertelniki. Cały czas modny jest watercolor, czyli rozlane kolorowe akwarele cieniowane, to bardzo modne od jakiegoś czasu. Nie odchodzi i wciąż jest na czasie tatuaż realistyczny, czyli wszelkiego rodzaju zwierzęta: wilki, lwy, niedźwiedzie, sowy – motywy świadczące o sile, charakterze, mądrości, ale też las, natura, kwiaty. Raczej nie tatuuje się już tribali, to taki układ wzorów bardzo modnych jeszcze kilka lat temu. Tak naprawdę w tatuażu jest teraz na topie wszystko, co awangardowe. Im bardziej abstrakcyjnie, tym lepiej. Jest taki artysta w Krakowie, co chlapie farbami po ciele klienta i to tatuuje. I na taką abstrakcję

ma klientów. Odrębną kategorią są tatuaże, które coś znaczą. Tylko klient wie, co dany znak czy napis „mówi”, tak ma być i koniec.

– A jak to jest z prawami autorskimi. Teraz trzeba być chyba artystą, by być tatuażystą?

– Dokładnie. Nigdy nie robię kopii już wykonanych tatuaży przez innych artystów. Jak ktoś przychodzi, pokazuje mi zdjęcie i mówi: chcę taki sam. To nie zrobię tatuażu, tylko zaproponuję coś podobnego, co sam stworzę. Ja mam swoją kreskę. Po drugie – taka moja rada. Szukasz tatuażysty? To wejdź na jego portfolio, ale oprócz prac szukaj też innej twórczości tego artysty. Nieważne czy to jest rysunek, malarstwo czy rzeźbiarstwo. Pamiętam jak na jednym z kursów mieliśmy naszkicować oko ludzkie, ze wszystkimi szczegółami, cieniami i tak dalej, a jeden kursant się obraził – „nie przyjechałem tu rysować”. Więc warto trochę poszukać, by nie trafić do tatuażysty, który sam nie tworzy wzorów spersonalizowanych pod klienta, tylko kopiuje wzory ściągnięte z neta. Jednym słowem, jak już się decydujesz na tatuaż, to u kogoś dla kogo jest to pasją.

– Tatuaż tak bardzo ewoluował. Kiedyś kojarzony z więziennictwem. Potem z twardzielami. Coraz więcej kobiet przychodzi, prawda?

– Dokładnie. Tatuaż był już w starożytności. Ale wiesz co mnie cieszy? Kobiety przychodziły na małe tatuaże, jakieś tam serduszko na 18-tkę, mały napis. Szły w minimalizm, a teraz mają w sobie coraz więcej odwagi, aby robić duże projekty.

– Wszystko przede mną (śmiech). Ale wiesz co jeszcze jest fajne? Tatuaż może być nie tylko fanaberią, ale i czymś dobrym. Na przykład zakryciem blizny, która jest źródłem kompleksu dla kobiety. Robiłeś coś takiego?

– Tak. Proszę, zobacz, tu była blizna na kostce biegnąca do góry, po operacji, wstawiane śruby i tak dalej. A teraz mamy piękne kwiaty. Przykuwa wzrok, ale już inaczej, prawda? Kobieta czuje się z tym piękna. Już się nie wstydy. Nie zakrywa, tylko odkrywa. Więc tatuaż pełni taką rolę, wręcz terapeutyczną. Robiłem kilka takich tatuaży.

– Jesteś w finałowym etapie Sztosy'21 tattooartist.pl w dwóch kategoriach.

– Bardzo się cieszę, że moje prace spośród 1.266 zgłoszeń z całego kraju przeszły do finałowego etapu. I teraz od 17 stycznia będzie odbywało się głosowanie. Bardzo proszę o wsparcie. Z góry dziękuję za głosy.

– No i na koniec. Dlaczego Strefa 51?

– Na początku myślałem nad inną nazwą: „Rany kłute”, ale po wpisaniu tego hasła w wyszukiwarkę, szybko zmieniłem zdanie (śmiech). Chciałem, żeby studio kojarzyło się z fajnym miejscem, a numer lokalu to 51, więc Strefa 51 pasowała idealnie. Jedną już jest w Newadzie, pilnie strzeżona baza wojskowa, w której rzekomo przetrzymywane są istoty pozaziemskie. Nasza Strefa 51 jest bardziej przyjazna i otwarta na ludzi, w której tworzymy sztukę i do której serdecznie zapraszam.

– Dziękuję za rozmowę.

– Dziękuję.

Rozmawiała
Aneta Gajdemska,
fot. nadesłane

1 procent podatku na uśmiech Neli

REGION/KRAJ ▶ W tegorocznym rozliczeniu podatkowym możemy uczynić gest dobrej woli dla 4-letniej Neli Rykowskiej, dotkniętej zespołem de Grouchy'ego, rzadką chorobą genetyczną. Pieniądze popłyną na rehabilitację ciężko chorej dziewczynki



– Każdy początek roku jest dla nas jak wyścig – przyznaje Ewa Kowalska, mama Neli. – Kładziemy wszystkie ręce na pokład, my, dziadkowie, cała rodzina i staramy się poprosić jak największą liczbę osób, aby zechciały przekazać swój 1 procent podatku, a wszystko to dla naszej małej córeczki.

Początek roku to nie tylko czas na rozliczenie się z fiskusem, ale i czas na serdeczne gesty. Jeden z takich możemy wykonać, wskazując przekazanie 1 procenta naszego podatku Neli Rykowskiej. Nie dokładamy nic z naszej kieszeni, deklarując naszą wolę w zeznaniu podatkowym, decydujemy, że 1 procent z podatku należnego państwu wpłynie na konto tej małej dziewczynki i pomoże jej stanąć o własnych siłach na swoich nóżkach.

– Nela ma rzadką wadę genetyczną, zespół Grouchy'ego, jest to delecja 18. chromosomu – opowiada nam pani Ewa. – Dla nas jest to ogromny przeciwnik w codziennych zmaganiach. Nela jako czteroletnia dziewczynka nie chodzi, nie mówi, nie siedzi, ma bardzo dużą wadę wzroku, napięcia spastyczne całego ciała, które czasem nie pozwalają jej funkcjonować. Mimo wszystko jest bardzo radosna, lubi grać na swoim pianinku, słuchać muzyki, bardzo lubi pływać.

Choroba, z którą od urodzenia zmagają się Nela Rykowska, to zespół de Grouchy'ego, rzadkie schorzenie o podłożu genetycznym, związane

z delecją całości lub części krótkiego ramienia chromosomu 18. Nazwa tej aberracji chromosomalnej pochodzi od nazwiska francuskiego genetyka Jeana de Grouchy'ego, który jako pierwszy opisał to schorzenie w 1963 roku.

– Nasza codzienność to rehabilitacja. Nela jest też coraz większa, więc wymaga nowych sprzętów rehabilitacyjnych, ortopedycznych, stałych zajęć z neurologopedą czy psychologiem – wymienia Ewa Kowalska. – Chodzimy też na fizjoterapię w wodzie, ciągle szukamy nowych sposobów na polepszenie jej funkcjonowania tak, aby miała szansę żyć po prostu jak dziecko. Jako dziecko z niepełnosprawnością Nela od państwa dostaje tylko 215 złotych, dlatego wsparcie z 1 procenta to dla nas ogromna pomoc. Jest to realna kwota, która jeśli zbierze się duża ilość ludzi dobrej woli, pokryje nam większość turnusów rehabilitacyjnych i sprzętu potrzebnego do codziennego funkcjonowania.

A rehabilitacja to codzienność tej dzielnej, małej dziewczynki. Tylko ciężką pracą, przy pomocy fizjoterapeutów, Nela ma szansę wywalczyć sobie pierwszy i każdy kolejny krok, umiejętność chwytania rączkami oraz wszystkie te czynności, które większość ludzi nabywa naturalnie. Wiemy jednak doskonale, że aby rehabilitacja okazała się skuteczna, musi być ciągła, systematyczna i nakierowana na konkretny

cel. I dlatego Nela nie odpuszcza, walczy dzielnie, ćwiczy każdego dnia, wykorzystując wszystkie dostępne metody. Kosztuje ją to bardzo dużo wysiłku, a każdy z nas może jej w tym pomóc, kierując swój 1 procent podatku właśnie dla niej.

Obecnie rehabilitacja 4-latki toczy się dwutorowo, ponieważ Nela w minionym roku uległa wypadkowi komunikacyjnemu. W wózek prowadzony przez panią Ewę na pasach wjechał kierowca taksówki, dziecko trafiło do szpitala, a potem z nóżką w gipsie zmagając się z cierpieniem przez kilka tygodni. Pozostał uraz psychiczny u dziecka i konieczność przywrócenia funkcjonalności nóżce dziewczynki. Trudne przeżycia wówczas przerwały trwającą standardowo rehabilitację Neli, a dzisiaj wracają w przykrych wspomnieniach rodziny.

– W marcu 2021 roku mieliśmy wypadek samochodowy – opowiada nam mama Neli. – Wjechała w nas na pasach taksówka, w wyniku czego nasza córeczka miała złamaną kość udową z przemieszczeniem i ogólne obrażenia ciała. Miała sześć tygodni gips. Straciliśmy wózek, który został złamany. Od zdjęcia gipsu walczyliśmy o sprawność prawej nogi, a także o równowagę psychiczną Neli, która została bardzo zachwiana. Wszystko to udaje się właśnie dzięki środkom z 1 procenta podatku, czyli tej realnej i konkretnej pomocy ludzi dobrej woli. Inaczej byśmy nie mieli takiej możliwości. Rehabilitacja i sprzęty są bardzo drogie.

A Nela potrzebuje ich jak powietrza. Systematyczne ćwiczenia pod okiem specjalistów pomagają w codziennym funkcjonowaniu dziewczynce i w walce o sprawność. Do życia potrzebne jest małej wyposażenie typu wózek, siedzisko, maty, środki pielęgnacyjne, etc. Dzięki np. odpowiednio wyprofilowanemu wózkowi Nela będzie nie tylko wygodnie przemieszczać się, ale i cały czas rehabilitować się, przyjmując odpowiednią postawę. Siedziska ortopedyczne ułatwiają kąpiele małej i bezpieczne spędzanie czasu tak, jak wiele sprzętów specjalistycznych, którymi wypełniony jest dom rodziców Neli. Dziewczynka jest oczkiem w głowie swoich rodziców i życie toczy się wokół jej potrzeb, a walka o jej sprawność stała się dla nich sensem życia. Rodzina Neli z godnością przyjmuje każdą formę wsparcia i docenia wszystkie gesty, przekładając je na godziny rehabilitacji małej bohaterki.

– Ceny w nowym roku bar-

dzo poszły w górę – wymienia Ewa Kowalska. – Teraz za jedną wizytę u psychologa płacimy 200 złotych, za 5-dniowy turnus rehabilitacyjny 2 tysiące złotych, wyjazdowy metodą Vojty 4 700 złotych, ortezy na nóżki 3700 złotych, basen 80 złotych, neurologopeda 200 złotych.

Każdy z nas może wesprzeć Neli i jej rodziców w walce o sprawność i lepsze życie córeczki. Wystarczy w rozliczeniu podatkowym wpisać KRS 00 00 18 64 34 oraz cel szczegółowy 338/R Nela Rykowska. Dla każdego z nas to gest dobrej woli, dla Neli szansa na leczenie.

– Dzięki 1 procentowi w ubiegłym roku kupiliśmy Neli specjalistyczne siedzisko, które umożliwiła jej prawidłową postawę siedzącą – nie kryje radości mama dziewczynki. – Koszt takiego siedziska to 5700 złotych. Chodzimy do osteopaty, koszt to 180 złotych za wizytę. I dlatego właśnie wiemy, że 1 procent podatku to ogromna szansa dla Neli na kolejny rok, bo wszystkie wpłaty składają się na konkretną sumę, dzięki której dziecko z niepełnosprawnością ma szansę na dobrej jakości rehabilitację i opiekę specjalistów.

A potrzeb nie ubywa, bo przed 4-latką jeszcze długa droga przez kolejne sale rehabilitacyjne i szpitalne oraz gabinety fachowców. Grafiki rodziców Neli wypełnione już na ten rok zadaniami obywatelskimi, życie z poważną, trudną i niezwykle dokuczliwą chorobą codziennie przynosi nowe potrzeby.

– W tym roku musimy dalej skupić się na odbudowie sprawności nogi Neli – zdradza nam najważniejsze plany pani Ewa. – Planujemy dalsze turnusy rehabilitacyjne z elementami elektrostymulacji tak, aby odbudować mięśnie. Musimy kupić Neli specjalistyczny wózek, a koszt takiego to od 9 do 20 tysięcy złotych. Wszystko zależy, w którym Nela będzie prawidłowo siedzieć i funkcjonować. Planujemy też zwiększenie fizjoterapii na basenie oraz komunikacji alternatywnej tak, aby Nela mogła się z nami w jakimś stopniu wspólnie komunikować.

Wpisując w swoim rozliczeniu podatkowym KRS 00 00 18 64 34 cel szczegółowy 338/R Nela Rykowska, możemy pomóc Neli i jej rodzicom w realizacji tych planów.

Przypominamy, że 1 procent to z prawnopodatkowego punktu widzenia pieniądze należne państwu, które podatnik i tak oddaje. Przekazując więc 1 procent podatku dochodowego, nie dysponujemy własnymi pieniędzmi, a tylko ko-

rzystamy z uprzejmości państwa, które pozwala podatnikom samodzielnie zdecydować, gdzie trafią pieniądze. Nie jest to więc darowizna, którą wykłada się z własnej kieszeni, a tylko wskazanie, gdzie część naszego podatku ma popłynąć.

1 procent podatku możemy przekazywać na szlachetne cele od 2004 roku. Warto wybrać więc organizację czy konkretną osobę, którą możemy swoim podatkowym gestem dobrej woli wesprzeć. Jeśli będzie to Nela Rykowska, za rok być może dowiemy się o jej „wielkich” małych krokach, pięknym wózku i jeszcze radośniejszym uśmiechu tej niezwyklej dziewczynki, która każdego dnia uczyć nas może wytrwałości i pokazuje, jak wiele warte jest zdrowie i jak ciężko trzeba walczyć o normalność.

– Nela jako dziecko z niepełnosprawnością dostaje tylko zasiłek pielęgnacyjny w wysokości 215 złotych miesięcznie – mówi Ewa Kowalska. – Jest to kwota, która nie wystarcza na nic. Sprzęty rehabilitacyjne czy ortopedyczne czasem są dofinansowane przez NFZ, ale w niewielkim stopniu i nie każde. Każdy więc początek roku jest dla nas bardzo ważny, bo musimy dotrzeć do wielu ludzi o dobrych sercach, którzy przekażą właśnie Neli swój 1 procent podatku tak, aby ta mała dziewczynka mogła się cieszyć życiem tak, jak na to zasługuje. Jako rodzice zrobimy dla niej wszystko, bo bardzo ją kochamy. Sami też nie pozostajemy bezczynni. Można nas także wesprzeć, kupując naszą bajkę „Dzieci z księżycą”, którą napisał tata Neli. Bajka opowiada o dziecięcych marzeniach, tolerancji i akceptacji. Jest to wyprawa po wielką przygodę, za którą kryją się marzenia o przyjaźni, bliskości, zabawie, o tym jaką wartość ma każdy z nas, pomimo różnic i pomimo tego, czy jesteśmy sprawni czy niepełnosprawni. Każda książka to także wsparcie rehabilitacji Neli.

Można też wpłacić cegiełkę na subkonto Neli w fundacji pomocy osobom niepełnosprawnym „Słoneczko”. Można zadeklarować przekazanie 1 procenta podatku tej małej, dzielnej i niezwykle urzekającej dziewczynce z warkoczykami i szczerym uśmiechem. Pomóżmy więc Neli uśmiechać się bez bólu i poruszać dobrze zrehabilitowanym ciałem, wpisując w swoim rozliczeniu podatkowym KRS 00 00 18 64 34 cel szczegółowy 338/R Nela Rykowska.

Tekst i fot. Lidia Jagielska

Promocja książki Tomasza Stochmala

WĄBRZEŃNO ➤ Wąbrzeski Dom Kultury zaprasza na spotkanie z pasjonatem podróży po Polsce oraz autorem serii książek dla dzieci Tomaszem Stochmalem. To już kolejne spotkanie z tym popularnym autorem, organizowane przez dom kultury



PROMOCJA KSIĄŻKI
25.01.2022 r.
godz. 17.00
WĄBRZESKI DOM KULTURY

– 25 stycznia o godzinie 17.00 w Wąbrzeskim Domu Kultury będziemy mieli okazję posłuchać pisarza, który opowie o swojej najnowszej publikacji pt. „Moje magiczne miejsca: Polska. Przewodnik osobisty” – informuje Dorota Otremba.

Jak podkreśla gość wieczoru, będzie to słowno-fotograficzna podróż po jego „miejscach magicznych” – ulubionych, ukochanych.

– W swoim dotychczasowym życiu zobaczyłem i zwiedziłem już wiele miejsc w Polsce: duże miasta, małe i zupełnie małe miasteczka, wsie, osady, w których zawsze znajduje się coś ciekawego – czy to stary dworzec kolejowy, czy kościół, czy zabytkową chatę albo zapomniany cmentarz. Odwiedziny i/lub pobyt w niektórych z tych miejsc utkwił mi w pamięci w sposób szczególny.

Związane jest to ze swoistą magią miejsc, rozumianą jako ich urok. Tworzą go położenia miejsca, jego otoczenie, przyroda, architektura, historia, kultura, ludzie – wszystkie te czynniki razem, lub tylko niektóre z nich. Niektóre pozwalają poczuć spokój bijący z miejsca, niektóre umożliwiają wręcz namacalne przenosiny w czasie, poparte widokami oglądanymi i zamkniętymi na starych pocztówkach. To miejsca znane wszystkim, ale i nieoczywiste; to całe dzielnice, ulice, ale i konkretne kamienice; miejsca obszarowo bardzo duże i wyjątkowo małe, w stanie znakomitym lub wymagającym remontu, czy po prostu zainteresowania ze strony właścicieli, miejsca ginące i błyszczące. (...) Każdy z nas, kto lubi podróżować, ma swoje ulubione miejsca. Może to jedno, do którego jeździ od lat, a może jest ich więcej, odkrywanych przy okazji kolejnych podróży. Ale nie mam wątpliwości, że każdy ma swoje Miejsca Magiczne. Chciałbym, by niniejszy przewodnik nie tylko pokazał moje Magiczne Miejsca, ale i zachęcił Was, Drodzy Czytelnicy, do ich odwiedzenia i poznania osobiście, a być może do przeżycia podobnych emocji. Bo przecież podróżowanie, to nie tylko przemieszczanie się, poznawanie; to także, a może nawet przede wszystkim – emocje. Oby wyłącznie te pozytywne – mówi Tomasz Stochmal.

Wstęp na spotkanie z pisarzem jest wolny.

(oprac. krzan)

Wąbrzeźno

Wystawa prac Cecylii Szymańskiej

27 stycznia o godz. 17.00 w Wąbrzeskim Domu Kultury odbędzie się otwarcie kolejnej wystawy malarstwa Cecylii Szymańskiej pt. „Portret ziemi wąbrzeskiej”. Na gości wernisażu czeka niespodzianka w postaci albumu.



Jak informują organizatorzy, prezentowane obrazy są pokłosiem albumu, zawierającego zdjęcia namalowanych obrazów, powstałego w ramach programu stypendialnego „Portret ziemi wąbrzeskiej w malarstwie (dworki, pałace, pejzaże)”.

– Na wernisażu zobaczymy najciekawsze pod względem historycznym dworki i pałace ziemi wąbrzeskiej. Bogactwo kultur, jakim cieszyliśmy się przez lata, zawoocowało różnorodnością form

budowli mieszkalnych. Mury tych wyjątkowych budynków kryją w sobie tajemnice swoich czasów i mieszkańców. Uwiecznienie ich na płótnie i umieszczenie w albumie jest cennym źródłem wiedzy o najpiękniejszych zabytkach ziemi wąbrzeskiej – mówi autorka.

Oprócz obiektów architektonicznych na wystawie prezentowane będą również obrazy pomników przyrody, a także ukochanych przez artystkę kwiatów.

(oprac. krzan)

Wąbrzeźno

Najmłodszy zacy poznawali historię

15 stycznia, podczas kolejnego wykładu na wąbrzeskim Uniwersytecie Dziecięcym, Przemysław Pietras zabrał małych studentów w ciekawą podróż szlakiem polskiej historii.



Młodzi słuchacze dowiedzieli się wielu ciekawostek na temat przedmiotów, które są trwałym

świadcstwem minionych dziejów. Miłą niespodzianką dla dzieci było obejrzenie eksponatów „na żywo”

i z bliska.

– Sobotnia lekcja historii pozwoliła najmłodszym żakom nie tylko na wysłuchanie ciekawego wykładu, ale również na uzyskanie odpowiedzi na nurtujące ich pytania „do czego to służyło?”, „co to jest?”. Dzięki wykładowi, połączone z warsztatami, nasi studenci po raz kolejny wzbogacili swoją wiedzę – podkreślają organizatorzy.

(krzan), Fot. (WDK)

Wąbrzeźno

Walentynkowy czar

Walentynki to czas, kiedy chcemy obdarować ukochaną osobę czymś wyjątkowym. Z tej okazji Wąbrzeski Dom Kultury zaprasza do udziału w konkursie plastycznym pt. „Walentynkowy czar”.

Inicjatywa skierowana jest do uczniów szkół podstawowych, średnich oraz osób dorosłych. Prace można przysyłać do organizatora w terminie do 4 lutego br.

Sposobów na wyrażenie uczuć wobec najbliższych nam osób jest wiele, ale najlepszym jest wykonanie „czegoś od serca”, podkreślają

organizatorzy konkursu plastycznego. – Może to być np. maskotka, figurka czy waleńtkowa kartka. Liczy się pomysł i oryginalne wykonanie. Każdy uczestnik może dostarczyć maksymalnie dwie prace – informuje Dorota Otremba.

(oprac. krzan)

Kochają dziadków z wzajemnością

GMINA DĘBOWA ŁĄKA ▶ 21 i 22 stycznia to święta babć i dziadków. Kochające ich wnuki przygotowały niespodzianki z dużym wyprzedzeniem

Już 14 stycznia, czyli w ostatnim dniu zajęć szkolnych przed feriami zimowymi w naszym województwie, wszystkie przedszkolaki ze Szkoły Podstawowej w Łobdowie wychodziły do domu z dodatkowym bagażem, w którym były prezenty dla dziadków.

– To jest ostatni dzień pełnej frekwencji naszych wychowanków. W czasie ferii będzie uczestniczyć w zajęciach znacznie mniej dzieci. Tak jest co roku i nie ma w tym nic dziwnego. W domu pozostaje starsze rodzeństwo, które może zaopiekować się młodszą siostrą lub bratem. Są też wyjazdy rodzinne, więc nasze maluchy korzystają z czasu wspólnie spędzanego ze swoimi bliskimi. Biorąc to wszystko pod uwagę, przygotowaliśmy wspólnie upominki dla babci i dziadka oraz okolicznościowe przedstawienie, które adresaci zobaczą w formie przesłanych filmików. Ze względu na pandemię nie ma możliwości zorganizowania bezpośredniej imprezy dedykowanej bohaterom zbliżających się świąt – mówi wy-



chowawczyni przedszkolaków.

Babcia odbierająca wnuka z przedszkola też wypowiedziała się dla nas ten temat.

– Bardzo przykre jest, że nie uczestniczymy, my babcie i dziadkowie, w imprezach organizowanych od dwóch lat w styczniu każdego roku. Przy takich okazjach mogliśmy zobaczyć ukochanego

członka rodziny w grupie rówieśników i okłaskiwać jego występ, często ocierając łzy wzruszenia. Pandemia zabrała nam te uroczne chwile. Wszystko rozumiemy, co nie znaczy, że nie jest nam przykro. Na szczęście panie nauczycielki znalazły sposób, by zaproponować kompromisowe rozwiązanie w tych trudnych czasach.

Z przyjemnością obejrzymy filmik z popisami artystycznymi naszego wnuka. A teraz muszę pomóc dziecku przetransportować bezpiecznie przygotowane własnoręcznie prezenty, bo jest bardzo przejęty sprawą i nie daruje mi braku uwagi w tym względzie – mówi babcia przedszkolaka.

Grupa dzieci cztero- i pię-

cioletnich przygotowała kawałki tortu, które choć nie nadają się do spożycia (w składzie gąbka, klej i farby) to wyglądają bardzo apetycznie i nie mają określonego terminu ważności. Natomiast „zerówkowicze” zrobili serduszkowe laurki i oryginalne drzewka kwiatowe, w skład których wchodzi między innymi popcorn. Wszystkie nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej z tej placówki: Mariola Cedro, Natalia Barczewska i Małgorzata Miazgowska mają nadzieję, że prezenty przygotowane przez wnuków zostaną dobrze odebrane przez dziadków.

W tej sprawie nie ma chyba żadnych wątpliwości. Miłość międzypokoleniowa udowodniana jest praktycznie i codziennie. To rodzice są odpowiedzialni za wychowanie dzieci. Natomiast dziadkowie w tym zakresie już swoje zrobili i z pełną bezkarnością mogą rozpieszczać wnuki, które odwiedzają się spontanicznie okazaniem uczuć tak ważnych dla obu stron rodzinnej relacji.

Tekst i fot. B. Walas



Syndrom K ratował życie

XX WIEK ▶ W parku przylegającym do Muzeum Jad Vashem w Izraelu znajdują się drzewa zasadzone przez tych, którzy ryzykowali życiem, by chronić Żydów w czasie II wojny światowej



Najwięcej drzew poświęconych jest obywatelom Polski. Wszystkie sposoby na ukrywanie Żydów były śmiertelnie niebezpieczne. Dziś przyjrzymy się działaniom włoskich lekarzy, którzy oszukali Niemców, wymyślając nieistniejącą chorobę. Włochy były sojusznikiem Hitlera. Podobnie jak w Niemczech tak samo tam, jeszcze w 1938 roku, weszły w życie antyżydowskie prawa. Skala polowań na Żydów była jednak mniejsza, aż do 1943 roku, gdy Włosi poddali się, a na Półwyspie Apenińskim władzę przejęli Niemcy. Od tego momentu rozpoczęły się masowe transporty Żydów do obozów koncentracyjnych.

16 października 1943 roku Niemcy najechali getto żydowskie w Rzymie. Rozpoczęła się łapanka, z której udało się uciec niektórym mieszkańcom dzielnicy. Schronili się w budynku szpi-

tala Fatebenefratelli. Przechowywanie takiej liczby Żydów groziło personelowi szpitala śmiercią. To wtedy dwaj lekarze Vittorio Sacerdoti i Giovanni Borromeo wpadli na plan wymyślenia śmiertelnej i niezwykle zakaźnej choroby, którą nazwali „syndromem K.” Literka „K” odnosiła się do nazwiska niemieckiego dowódcy wojsk we Włoszech – Kesselringa oraz Herberta Kapplera. Ten drugi był szefem SS w Rzymie, odpowiedzialnym za masowe egzekucje.

Samo wymyślenie choroby nie wystarczało. Lekarze musieli uczynić kłamstwo bardzo realnym. Wiedzieli, że Niemcy mogą wpaść do szpitala i szybko zweryfikować stan pacjentów. W szpitalu pacjenci umierali na inne choroby lub ze starości. Wystarczyło wmówić Niemcom, że to ofiary syndromu K. Następnie w szpitalu stworzone specjalne izolátky, gdzie umieszczano Żydów. Le-

karze mieli ubierać do nich specjalne stroje ochronne. Wszystko po to, by wzbudzić w Niemcach strach. Pacjenci mieli za zadanie „trenować” intensywny kaszel w razie kontroli. Niemcy uważali, że mają do czynienia z odmianą gruźlicy i nawet nie podeszli do szpitala.

Lekarze nie działali z potrzeby bycia zauważonym i docenionym. Sprawa Syndromu K wyszła dopiero po 50 latach. Również ich drzewko znajdziemy w ogrodach Yad Vashem. Szpital Fatebenefratelli istnieje do dziś i w 2016 roku został uhonorowany tytułem „Domu życia”. Doczekał tego 96-letni doktor Orsini. Ilu pacjentów udało się ocalić? Nie prowadzono formalnych list, ale szacuje się, że było ich kilkuset. Główny bohater akcji – doktor Giovanni Borromeo zmarł w 1961 roku w szpitalu, w którym pracował.

(pw)

XX wiek

Junak chce do domu

Ci, którym słowo junak kojarzy się tylko z PRL-em, są w błędzie. Ta forma pracy młodzieży dla kraju została wprowadzona jeszcze przez prezydenta Mościckiego, chociaż nie wszystkim odpowiadała.

Junackie hufce pracy stworzono w 1936 roku. Junakiem mógł zostać każdy chłopak, po wcześniejszym zgłoszeniu. Trafił następnie do jednego z obozów, gdzie zapewniano mu przygotowanie do służby wojskowej, naukę i wychowanie, w zamian za co junak odwdzięczał się pra-

cą dla państwa. Junakami przed wojną zostawali często młodzi bezrobotni.

Do junaków trafił także Teofil Tomaszewski z Wąbrzeźna. Trafił do obozu w Jasińcu pod Warszawą. Po pewnym czasie postanowił jednak uciec. Władze złapały go dopiero w Wąbrzeźnie. Uciecz-

ki z obozu nie potraktowano jako dezercji, ale Tomaszewskiego skazano za kradzież munduru junackiego, w którym uciekł do Wąbrzeźna. W sądzie okazało się, że zbieg miał dość panujących u junaków warunków. Obawiał się także wybuchu epidemii cholery.

(pw)

XX wiek

Niełatwy wybór

Niebawem wybory samorządowe. Przy tej okazji warto przypomnieć sobie, jak wyglądały wybory przed II wojną światową, a konkretnie w 1928 roku. A trzeba przyznać, że było ciekawie.

Jak wyglądały wybory przed 82 laty? Zaczniemy od prasy. Narzekający dziś na upolitycznienie mediów ludzie przed wojną przecierali by oczy ze zdumienia. Każda szanująca się partia miała własną gazetę. W Głosie Robotnika chwalono Polską Partię Socjalistyczną, Słowie Pomorskim prawicową endecję, a w Gońcu BBWR. W 1928 roku silnie działała już rządowa cenzura. W gazetach często zdarzały się puste powierzchnie, bynajmniej nie z powodu błędu drukarza, ale ze względu na czujne oko urzędnika.

Ponieważ jednak zasięg prasy oraz jej cena pozostawiały wiele do życzenia, najlepszym sposobem na zbieranie głosów były bezpośrednie spotkania z wyborcami, czyli tzw. wiece. Każdy wiec musiał rozpocząć miejscowy lider, który zagajał temat. Później na scenę wychodził kandydat na posła. Witany był brawami, ale często też gwizdami. Nagminna była praktyka przysyłania na wiece wyborcze głośnych ludzi, którzy paraliżowali swoimi okrzykami i gwizdami plany wiecowe.

Oto jak według relacji Słowa Pomorskiego wyglądał wiec wyborczy endecji w Książkach 27 lutego 1928 roku: „Przemawiał dalej pan Nadolny z Wąbrzeźna wytykając działaczom „Unji” (red. konkurencja endecji), że tam gdzie łatwo lanie odebrać można się nie pokażą, tylko kalekę wysłać by ich zasłaniał. Po przemówieniu mówcy sala zagrziała krzykiem pomyślności dla 24-ki (numer listy wyborczej endecji) a wspólny potężny okrzyk „precz z „30tką” nie dozwolił nawet replikować mówcy. Słuchacze nie chcąc dalej słuchać bzdurstw zaintonowali „Boże coś Polskę” i rozeszli się.”

Pomysłów na sprytne rozbicie wieców było mnóstwo. Często stosowano następujący podstęp. Na salę wkradali się zwolennicy konkurencyjnej partii i wnosili okrzyki

„niech żyje monarchia”. Policja, która obstawiała wiec, zmuszona była go rozwiązać, ponieważ okrzyki uznawano za „antypaństwowe”.

Jedna z partii sanacyjnych przygotowała dla swoich zwolenników specjalną instrukcję rozbijania pochodów politycznych swoim oponentom. Czytamy w niej: „celem wzbudzania niepokoju wznosić okrzyki, przerywając przeciwnikom np. zorganizowanym kaszleniem, stukaniem o podłogę i okrzykami: Dość! Do rzeczy! Precz! Na wiecu opozycja winna znaleźć się wcześniej, by zająć najlepsze miejsca. Obsadzić należy balkony i wejścia. Prócz okrzyków mających na celu uniemożliwienie referowania prelegentowi należy starać się o ośmieszenie go krótkimi docinkami.”

W powiecie wąbrzeskim wiece w 1928 roku odbyły się m.in. w Osieczku (25 lutego), Królewskiej Nowej Wsi i Płużnicy (26 lutego), Łopatkach, Małym Pułkowie oraz Wąbrzeźnie. Wiec w Nowej Wsi Królewskiej został zerwany ze względu na bójkę.

Samo głosowanie wyglądało również inaczej niż dziś. Głosujący otrzymywał od szefa komisji wyborczej oSTEMPOWANĄ pustą kopertę. Do koperty należało wrzucić kartkę z numerem listy wyborczej, na którą się głosowało. Po włożeniu kartki do koperty oddawało się ją przewodniczącemu komisji, a ten na oczach wyborcy wrzucał ją do urny.

Co do samych wyborów 1928 roku, to w Wąbrzeźnie głosowało 2580 osób na 4231 posiadających prawo wyborcze. Wygrał sanacyjny BBWR. Po wyborach wpłynęły 183 protesty wyborcze do Sądu Najwyższego. W większości dotyczyły one kresów wschodnich. W marcu 1928 r. na wniosek PPS powołano w Sejmie komisję nadzwyczajną ds. nadużyć wyborczych.

(pw)

Postać z pogranicza epok

POSTAĆ ▶ Zachęcamy do zapoznania się z historią Ignacego hrabiego Mielżyńskiego. W 1920 roku dowodził 1. Pułkiem Ochotniczym Jazdy Wielkopolskiej Nr 215, który wziął udział w bitwie pod Brodnicą. Jego żołnierze przebywali również w okolicy Golubia i Dobrzynia nad Drwęcą. Zmarł 11 stycznia 1938 roku

Ignacy hrabia Mielżyński urodził się 19 lutego 1871 w Chobienicach, w rodzinie Karola i Emilii z Bnińskich. Kształcił się w gimnazjum francuskim w Berlinie, a następnie w Szkole Kadetów w Dreźnie (1884-1890). W 1890 roku odbył jednoroczną służbę w 1. Pułku Królewskich Huzarów Saskich w Grossenheim. Rok później został mianowany podporucznikiem. Ukończył szkoły jeździeckie w Nysie, Dreźnie i Wiedniu. Z zamiłowaniem i talentem uprawiał sport jeździecki, startując z powodzeniem na renomowanych niemieckich torach wyścigowych. W 1895 roku zapisał się na studia rolnicze na Uniwersytecie w Halle. Praktykował w Działyniu pod Gnieznem.

Jego ojciec hrabia Karol Mielżyński z Chobienic upatrywał w nim dziedzica swej fortuny. Ignacy zawiódł go przegrywając w karty w ciągu kilku wieczorów w poznańskim „Bazarze” powierzając mu przez rodzica ogromną sumę 250 000 marek, która miała stanowić posag jego siostry. Za to go wywłaszczono i wypędzono z domu. Zaopiekował się nim jego stryj, hrabia Józef Mielżyński z Iwna, oddając mu w zarządzanie majątek iwieński, którego Ignacy okazał się zdolnym administratorem. W 1901 roku poślubił swą stryjeczną siostrę Sewerynę Mielżyńską i wszedł w posiadanie Iwna.

W 1909 odkupił od brata Macieja Chobienice. Jako dziedzic

wielkiej fortuny wykupywał ziemie z rąk niemieckich i udzielał się w życiu społecznym. Działał m.in. w radzie nadzorczej „Bazaru” narażając się na krytykę za włączenie tej instytucji do powitania cesarza Wilhelma II w Poznaniu w 1913 roku. Jako wielki miłośnik koni był znakomitym jeźdźcą i hodowcą. Założył w Iwnie hodowlę koni półkrwi, a potem pełnej krwi angielskiej. Cieszył się opinią świetnego organizatora polowań, a także konkursów psów myśliwskich (1909-1910). Był bezdzietny, ale plotkowano, że uwodził dziewczęta wiejskie, którym zwykle dawał w wianie krowę. W latach 1905-1914 był członkiem Rady Nadzorczej „Bazaru”, a od 1914 roku aż do śmierci członkiem dyrekcji.

2 sierpnia 1914 roku powołany został do wojska jako dowódca oddziału kawalerii XII Korpusu. Następnie służył kolejno w batalionie zapasowym w Poznaniu, w 50. Dywizji Piechoty, Pułku Królewskich Strzelców Konnych w Poznaniu, w 63. pułku artylerii lekkiej, 15. pułku artylerii konnej. 12 października 1917 został przeniesiony do rezerwy. Awansowany do stopnia porucznika.

W szeregi powstańców wielkopolskich wstąpił 30 grudnia 1918, uczestnicząc w potyczce pod Zdziechową jako „rolnik z Iwna”. Do końca stycznia 1919 roku dowodził kompanią, był szefem sztabu i dowództwa odcinka łabiszyńskiego frontu północnego

Powstania Wielkopolskiego. 1 lutego mianowany został dowódcą odcinka. Kierował akcją ataku na Rynarzewo i kilkakrotnie osobistym męstwem przyczynił się do utrzymania pozycji. Relację z tych walk spisał w latach 30. W opinii Jana Tomaszewskiego jako dowódca odcinka dowiódł że „silna wola jednostki może dokonać rzeczy na pozór niemożliwych. Pod Rynarzewem osobiście prowadził pierwsze linie do ataku, niosąc karabin maszynowy”. 1 kwietnia 1919 roku został przydzielony do 5 pułku Strzelców Wielkopolskich, a 12 lipca do sztabu frontu północnego. 5 lipca 1919 roku na własną prośbę został zwolniony z formacji wielkopolskich i udał się jako ochotnik na Śląsk. W sierpniu 1919 na czele 300-osobowego oddziału przybył do Sosnowca, aby wziąć udział w I powstaniu śląskim.

Po powrocie ze Śląska przydzielony został do dowództwa I Brygady Jazdy Wielkopolskiej. 25 marca 1920 wszedł w skład Międzynarodowej Komisji Granicznej dla ustanowienia granicy polsko-niemieckiej. 13 lipca 1920 roku zatwierdzony został na dowódcę 1. pułku ochotniczego Jazdy Wielkopolskiej Nr 215, który sformował z własnej inicjatywy i częściowo na własny koszt. Na czele pułku walczył w bitwie pod Brodnicą, podczas której pełnił także funkcje szefa sztabu, a potem na froncie litewsko-białoruskim. Odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti

Militari za przebiecie się szarżą z zasadzki w rejonie Nowogródka oraz późniejszy wypad na Łunin (2 października 1920).

Dekretem Naczelnego wodza z 30 marca 1920 roku awansowany został do stopnia rotmistrza, później – majora, a 20 września – podpułkownika. Pułk Ochotniczy przemianowany został na 26. pułk Ułanów Wielkopolskich. 19 grudnia 1921 roku przeszedł do rezerwy, poświęcając się rolnictwu.

W czasach II Rzeczypospolitej Iwno było drugą co do wielkości stadniną w Wielkopolsce, dostarczało rocznie ok. 50 koni dla wojska, jak również otrzymywało nagrody na wystawach hodowlanych oraz za świetne konie wyścigowe. Popularny hrabia Ignacy, nazywany żartobliwie „Inusiem” był ponoć na co dzień wielkim skąpcem, ale jak trzeba było, potrafił okazać hojność. Z Iwna do Poznania przyjeżdżał rolls-roycem, a w ulubionej restauracji Dybizbańskiego zamawiał dla siebie na śniadanie „kartofelki w mundurkach, gziczek, śledzik i masełko”. Swemu szoferowi kazał podawać wszystko, co najlepsze. Najlichniesi goście przyjeżdżali do Iwna na polowania – latem na kaczki, jesienią na kuropatwy, a zimą na zające.

W 1932 roku u Mielżyńskich gościł sam Jan Kiepura, polując m.in. na daniela. Dwa lata później zatrzymała się tu w podróży poślubnej młoda królewska para z Holandii – królowna Julianna

i księżę Bernard Lippe Biesterfeld. Rodzice księcia byli zaprzyjaźnieni z rodziną Mielżyńskich. Z tej okazji odbył się wielki raut towarzyski, a potem polowanie, podczas którego ubito m.in. 800 zajęcy. W ostatnich latach życia mimo różnych problemów hrabia zachowywał pogodę ducha, chętnie grywał w brydża. Zmarł 11 stycznia 1938.

Jego pogrzeb odbył się zgodnie z dawną tradycją. Orszak żałobny z pałacu do kościoła prowadził biskup Karol Radoński. Na trumnie spoczywała ułańska rogatywka 26. pułku ułanów, a obok niej kawaleryjska szabla. Za trumną swego pana szedł jego koń bojowy, osiodłany kulbaką, wiekowy rumak Cytrus. Asystę honorową stanowiła kompania 15. pułku ułanów z Poznania oraz delegacja 26. pułku ułanów z Baranowicz. Żyjący na krawędzi dwóch epok Ignacy Mielżyński – postać, w której więcej było blasku niż cieni, spoczął na cmentarzu przy kościele w Iwnie. Wkrótce zbudowano tam kaplicę, w której obok męża w 1961 spoczęła jego żona. Miejscem tym opiekują się byli ułani 26 pułku i społeczeństwo Ziemi Kostrzyńskiej.

Spadkobiercą Ignacego Mielżyńskiego był jego adoptowany syn – Józef Mielżyński-Wichliński. Zmarł on w niewoli niemieckiej w 1943. Jego dzieci żyją i mieszkają w Poznaniu i Londynie.

Opr. Szymon Wiśniewski

Było i jest

Rosyjskie koszary, niemiecka kolejka

Tym razem w ramach cyklu „Było i jest” prezentujemy unikatowe zdjęcie przedstawiające dawne rosyjskie koszary przy obecnej ulicy kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lipnie.



W okresie zaborów w Lipnie Rosjanie zbudowali koszary dla żołnierzy z 3. Uralskiego Pułku Ko-

zaków. W czasie I wojny światowej Lipno wraz z ziemią dobrzyńską zostało zajęte przez żołnierzy nie-

mieckich. Ci wybudowali z Torunia, przez Lubicz do Lipna kolejkę polową. Prezentowana fotografia



przedstawia bocznicę niemieckiej kolejki polowej pobudowaną za koszarami przy obecnej ulicy kar-

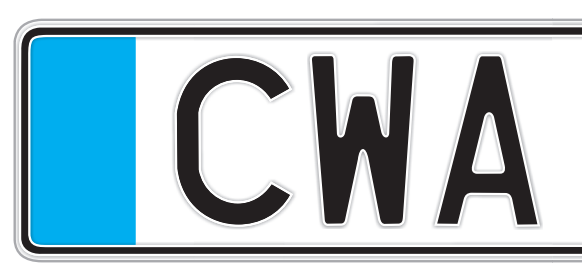
dynała Stefana Wyszyńskiego.

(Szyw),

fot. zbiory prywatne



INFORMATOR DLA MIESZKAŃCÓW POWIATU WĄBRZESKIEGO



Szukasz...? Tylko u nas znajdziesz wszystko w jednym miejscu

OGŁOSZENIA DROBNE

Auto-Moto Autokasacja/demontaż

Kupię auta całe rozbite uszkodzone bez oc lub na złom odbiór lawetą płatne od ręki 887813007

Praca Produkcja

Zatrudnimy operatorów maszyn oraz pracowników produkcji do stałej pracy na 3 zmiany. Zapewniamy odpłatny dojazd. INFO 606773819

Rolnictwo Zwierzęta

Knury i maciory kupię, odbiór z gospodarstwa, waga, tel. 725 804 742

SKUP BYDŁA „ATRAKCYJNE CENY”, KRÓTKI TERMIN PŁATNOŚCI, ODBIÓR Z DOMU tel. 509861582

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Wąbrzeźnie
ul. Matejki 11 B
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 18 21

Centrum Sportu i Rekreacji
ul. Tysiąclecia 3
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 16 36

Oświata

Zespół Szkół Ogólnokształcących
ul. Wolności 35
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 22 85

Szkoła Podstawowa nr 3
ul. Tysiąclecia 1
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 20 19

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II
ul. Wolności 30
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 18 23

Przedszkole Miejskie. Bajka
ul. Żeromskiego 11
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 20 92

Przedszkole Alpido
ul. Marii Konopnickiej 13
87-200 Wąbrzeźno
kom. 604 238 767

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy we Wroniu
Wronie 28
tel. 56 461 06 11

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Wąbrzeźnie
ul. Wolności 35
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 21 75

Zespół Szkół Zawodowych
ul. Żeromskiego 6
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 13 52

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej
ul. Wolności 32
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 689 04 00

Dom Pomocy Społecznej
ul. Pod Młynik 4a
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 03 71

Przedsiębiorstwa komunalne

Zarząd Dróg Powiatowych
ul. 1 Maja 61
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 13 86

Miejski Zakład Energetyki Ciepłej Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.
ul. Tysiąclecia 8
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 14 27

Zdrowie

Apteka Majowa
ul. Mickiewicza 11
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 620 04 49

Apteka Pod Arniką
ul. Wolności 10
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 26 55

Apteka Stokrotka
ul. Niedziałkowskiego 8
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 12 94

Apteka Dbam o Zdrowie
ul. Wolności 38
87-200 Wąbrzeźno
tel. 73 669 77 73

Apteka PULS VI
ul. Niedziałkowskiego 5
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 477 01 25

NZOZ Przychodnia Specjalistyczna „REMEDIUM”
ul. Matejki 2A
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 29 89
tel. 56 687 17 87

Apteka Przyjazna
ul. Wolności 46
87-200 Wąbrzeźno
Tel. 56 651 06 50

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Nowy Szpital w Wąbrzeźnie
ul. Wolności 27
tel. 41 240 1701

Przychodnia Lekarska „Amicus” N.Z.O.Z.
ul. Grudziądzka 58
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 16 46

NZOZ Zespół Lekarski „Medicus” Swarczewicz-Bejger Ewa, Swarczewicz Tomasz
ul. Pruszyńskiego 10,
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 08 87
tel. 56 687 30 22
tel. 56 687 30 23

Przychodnia Lekarska Świat Zdrowia Neuca Med
ul. Niedziałkowskiego 5
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 03 58

Niepubliczny Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Endomed”
ul. Plac Jana Pawła II lokal nr 9
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 696 91 36
tel. 668 577 066

Przychodnia Medycyny Rodzinnej w Sitnie
Sitno 37
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 14 91

Przychodnia KEMED
ul. Matejki 20c
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 00 20

Remedium SC Indywidualna Praktyka Lekarska Ewa i Cezary Zapałowicz
ul. Matejki 2A
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 29 89
tel. 56 687 17 87

Numery alarmowe

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej
ul. Św. Floriana 6
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 689 09 00
numer alarmowy 998 lub 112 z telefonów kom.

Komenda Powiatowa Policji
ul. Wolności 28
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 72 00
numer alarmowy 997 lub 112 z telefonów kom.

Pogotowie energetyczne 991
Pogotowie gazowe 992
Pogotowie ciepłownicze 993
Pogotowie wodno-kanalizacyjne 994

Administracja

Urząd Miejski w Wąbrzeźnie
ul. Wolności 18
tel. 56 688 45 00

Starostwo Powiatowe w Wąbrzeźnie
Wolności 44
tel. 56 688 24 51 do 57

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
ul. Wolności 27
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 33 15

Powiatowy Urząd Pracy
ul. Wolności 44
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 28 00

Urząd Skarbowy w Wąbrzeźnie
ul. Macieja Rataja 2
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 17 77

Urząd Gminy Wąbrzeźno
ul. Mickiewicza 21
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 687 75 00

PKS
Dworzec Autobusowy
ul. 1 Maja 51
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 14 62

Urząd Gminy Dębowa Łąka
Dębowa Łąka 38
87-207 Dębowa Łąka
tel. 56 688 49 10

Urząd Gminy Książki
ul. Bankowa 4
87-222 Książki
tel. 56 688 81 67

Urząd Gminy Płużnica
Płużnica 60
87-214 Płużnica
tel. 56 687 52 00

Urząd Gminy Ryńsk
ul. Mickiewicza 21
87-213 Ryńsk
tel. 56 687 75 00

Kultura i rekreacja

Wąbrzeski Dom Kultury
ul. Wolności 47
87-200 Wąbrzeźno
tel. 56 688 17 27

Pomoc społeczna

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie
ul. Wolności 44, tel. 56 688 24 52

ZASADY NADAWANIA OGŁOSZEŃ DROBNYCH

Twoje ogłoszenie ukaże się WE WSZYSTKICH naszych tygodnikach: CGD, CLI, CRY, CWA.

Aby nadać ogłoszenie :

- Wyślij treść ogłoszenia na adres e-mail: reklama@wpr.info.pl. Otrzymasz e-mail zwrotny z wyceną i nr konta do wpłaty
- Odwiedź nasze biuro i nadaj ogłoszenie osobiście: ul. Dworcowa 4, 87-400 Golub-Dobrzyń
- Ogłoszenia do kolejnego numeru przyjmujemy do godziny 16⁰⁰ w poniedziałki

Szczegółowe informacje pod numerem telefonu 662 061 331 lub 608-688-587. Regulamin znajdziesz na stronie www.golub-cgd.pl

NOWOŚĆ!

Ogłoszenia
drobne ze
zdjęciem!

Twórcze skrzaty nie próżnowały

WĄBRZEŹNO ▶ Nowy rok w Akademii Kreatywnego Malucha, działającej w Wąbrzeskim Domu Kultury, zaczął się bardzo aktywnie. Podczas cotygodniowych spotkań, na których dominuje rękodzieło oraz zajęcia czytelnicze, maluchom nie brakowało pracy



– Dzieci wykonały szereg różnorodnych prac plastycznych, wśród których znalazły się prze-

strzenne laurki dla babci i dziadka, autorskie kalendarze, makieta mini ZOO oraz mydełka, wykonane me-

todą decoupage – informuje Dorota Otremba. – Ciekawym aspektem zajęć jest ponadto wspólne czytanie i omawianie książek, przeznaczonych dla tej grupy wiekowej. Tym razem była to lektura „Dobra robota” oraz „Dlaczego oczy kota świecą w nocy?” – dodaje.

Jak podkreślają animatorzy, dzięki odpowiednio dobranym lekturom mali artyści zrozumieli specyfikę pracy różnych zawodów oraz poznali odpowiedzi na wiele nurtujących pytań z zakresu nauk przyrodniczych.

– Mamy nadzieję, że tego rodzaju warsztaty to dobry sposób na ciekawe i aktywne spędzenie wolnego czasu oraz naukę dziecięcego rękodzieła – podsumowuje Dorota Otremba.

(oprac. krzan)
Fot. (WDK)



REKLAMA

OGŁOSZENIE WŁASNE

TYGODNIK REGIONU
WĄBRZESKIEGO

CWA

Redakcja:
87-400 Golub-Dobrzyń,
ul. Dworcowa 4,
tel. 662 061 331,
e-mail: redakcja@wpr.info.pl

Redaktor naczelny:

Andrzej Korpalski
tel. 535 170 961
a.korpalski@wpr.info.pl

Dział reklamy i ogłoszeń:

tel. 608 688 587
e-mail: reklama@wpr.info.pl

Kolportaż prasy:
tel. 662 061 331

Wydawca:
WPR Sp. z o.o.
87-400 Golub-Dobrzyń,
ul. Dworcowa 4
(Nakład WPR 4500 egz.)

Druk:
POLSKA PRESS Sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 45

Redakcja nie zwraca tekstów
niezamówionych oraz zastrzega
sobie prawo do ich redagowania
i skracania. Redakcja nie odpowiada
za treść zamieszczonych ogłoszeń.

**ZAKŁAD
POGRZEBOWY
„HADES”**

Krzysztof Czerwiński
ul. Kopernika 13
WĄBRZEŹNO

Jesteśmy do Państwa
dyspozycji przez
CAŁĄ DOBĘ

tel. 605 767 495

www.hades-wabrzezno.manifo.com



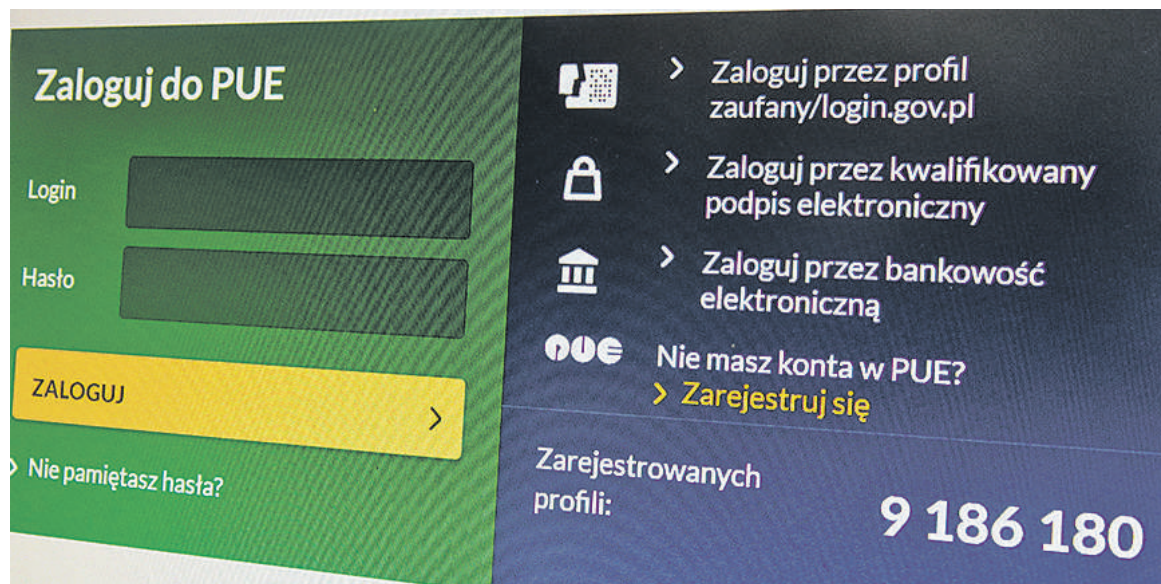
OGŁOSZENIA DROBNE

W związku z sytuacją epidemiologiczną w kraju oraz obostrzeniami sanitarnymi obowiązującymi także na terenie naszego powiatu prosimy Interesantów o nieprzychodzenie do siedziby redakcji tygodników CGD, CLI, CRY, CWA.

Wszelkie sprawy, w tym te dotyczące ogłoszeń drobnych, prosimy załatwiać zdalnie, tj. telefonicznie (608 688 587) oraz mailowo (reklama@wpr.info.pl). Prosimy o wyrozumiałość. Dziękujemy, Redakcja.

ZUS poinformuje prawie 3 miliony osób

REGION ➤ Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął informowanie płatników o rozliczeniu wpłat przekazanych w 2021 r. na indywidualny numer rachunku składowego (NRS). Przedsiębiorca dowie się, czy na jego koncie w ZUS jest nadpłata, niedopłata, czy też konto jest rozliczone na zero



– Podobnie jak w ubiegłym roku informacje o saldzie i rozliczeniu wpłat zostaną udostępnione przede wszystkim na Platformie Usług Elektronicznych ZUS (PUE ZUS). Otrzyma je 2,8 mln płatników, w tym ponad 133 tys. przedsiębiorców z województwa kujawsko-pomorskiego

– informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Przedsiębiorca dowie się z informacji, czy na jego koncie w ZUS jest nadpłata, niedopłata, czy też konto jest rozliczone na zero. W informacji będzie po-

dana suma wpłat przekazanych w ubiegłym roku oraz należności, jakie zostały nimi pokryte. Przedsiębiorca, który spłaca zadłużenie w układzie ratalnym, dowie się również o kwocie, która pozostała jeszcze do spłaty.

Niedopłata

Jeśli na koncie widoczna jest

niewielka niedopłata, to przedsiębiorca może ją spłacić poprzez powiększenie wpłaty na rozliczenie bieżących składek. Trzeba tylko sprawdzić, czy należy doliczyć odsetki za zwłokę. – Aby je wyliczyć, można skorzystać z kalkulatora odsetkowego dla płatników składek. Gdy zaległości są większe i przedsiębiorca nie jest w stanie jednorazowo ich spłacić, to może wystąpić z wnioskiem o rozłożenie zadłużenia na raty. W tym celu warto skontaktować się z doradcą ds. ulg i umorzeń, który przedstawi najkorzystniejsze warunki w spłaty zadłużenia. Numery telefonów kontaktowych do doradców są dostępne na zus.pl. Z doradcą można także spotkać się osobiście w placówce ZUS lub porozmawiać z nim w trakcie e-wizyty, czyli wideorozmowy – wyjaśnia rzeczniczka.

Nadpłata

W sytuacji gdy na koncie jest nadpłata, to może ona zostać zaliczona na bieżące należności,

chyba że przedsiębiorca złoży wniosek o jej zwrot (druk RZS-P). Wówczas ZUS zwróci nadpłatę na numer rachunku bankowego, który jest zapisany na koncie płatnika w ZUS.

– Płatnicy składek, którzy skorygowali deklaracje rozliczeniowe albo opłacili składki po 31 grudnia 2021 r., muszą wiedzieć, że te zmiany nie są uwzględnione w informacji za rok 2021. Dlatego w razie wątpliwości, można sprawdzić aktualny stan rozliczeń konta na PUE ZUS w „Panelu płatnika”, w zakładce „Salda bieżące” – dodaje Krystyna Michałek.

Warto wiedzieć

W województwie kujawsko-pomorskim konto z saldem „o” ma 19 proc. aktywnych płatników składek, konto z nadpłatą > 1 gr. – 67 proc. aktywnych płatników, zaś konto z zadłużeniem > 1 gr. – 14 proc., czyli 19 tys. aktywnych przedsiębiorców.

(red), fot. ZUS

Region

18 tysięcy wniosków o RKO

Informację o przyznaniu świadczenia w ramach Rodzinnego Kapitału Opiekuńczego uprawniona osoba otrzyma na swój profil na Platformie Usług Elektronicznych ZUS, a także na adres mailowy, który poda we wniosku.



Od 1 stycznia na drugie i każde kolejne dziecko w rodzinie w wieku od ukończenia 12. do 35. miesiąca życia można składać wnioski o przyznanie świadczenia w ramach Rodzinnego Kapitału Opiekuńczego. Wniosek o RKO do ZUS można złożyć wyłącznie w postaci elektronicznej. Jak informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa

kujawsko-pomorskiego, w całym kraju rodzice złożyli już ponad 337,6 tys. wniosków o Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, w naszym regionie blisko 18 tys.

– Jeżeli okaże się, że wniosek jest nieprawidłowo wypełniony, to ZUS wezwie do poprawienia wniosku w ciągu 14 dni od otrzymania wezwania. Natomiast w sytuacji brakujących dokumentów wezwie

do ich uzupełnienia w terminie od 14 do 30 dni. Co ważne jeśli dokumenty nie zostaną poprawione lub uzupełnione w wyznaczonym terminie, to wniosek pozostanie bez rozpatrzenia. Wiadomość o tym, że należy poprawić lub uzupełnić wniosek osoba uprawniona otrzyma na swój profil na PUE ZUS, a także na adres mailowy oraz numer telefonu podany we wniosku – wyjaśnia rzeczniczka.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ma dwa miesiące na rozpatrzenie wniosku od dnia jego złożenia. – Świadczenie będzie wypłacane wyłącznie na rachunek bankowy. Może być wypłacane albo przez dwa lata po 500 zł albo przez rok po 1000 zł. Wypłata kapitału nastąpi nie wcześniej niż za miesiąc, od którego przysługuje do niego prawo – dodaje Krystyna Michałek.

(red), fot. ZUS

Region

Zwrócą nadpłacony podatek

Emeryci i renciści ze świadczeniem od 4 920 zł do 12 800 zł otrzymają zwrot nadpłaconego podatku za styczeń. Nie muszą składać w tej sprawie żadnego wniosku. ZUS z urzędu wyrówna im świadczenie w lutym.

– Dla ponad 8 mln, czyli prawie 94 proc. emerytów i ponad 98 proc. rencistów, którzy pobierają świadczenie w kwocie do 4920 zł brutto, od stycznia wypłata na rękę jest wyższa. Miesięczny wzrost w tej grupie wynosi do 180 zł. Świadczenie w wysokości do 2,5 tys. zł miesięcznie pobiera: 3,7 mln emerytów (czyli 62 proc. ogółu) oraz 1,4 mln rencistów (czyli 75 proc. ogółu). Osoby te nie zapłacą podatku dochodowego.

Rozporządzenie Ministra Finansów z 7 stycznia wprowadza zmiany, z których wynika, że na składce zdrowotnej nie stracą osoby pobierające świadczenia w wysokości od 4920 zł do 12 800 zł. Stanowią one ok. 6 proc. wszystkich

emerytów i rencistów z 2 proc. rencistów. – W lutym ta grupa świadczeniobiorców otrzyma zwrot nadpłaconej zaliczki z tytułu podatku dochodowego. Takich osób w województwie kujawsko-pomorskim jest około 13,7 tys. – informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Emeryci i renciści, którzy chcą sprawdzić wysokość swojego świadczenia po zmianach, nie muszą odwiedzać placówek ZUS. Mogą to zrobić z domu, logując się na Platformę Usług Elektronicznych (PUE ZUS), gdzie zamieszczone są paski wypłat świadczeń.

(red)

Najśłodsza strona karnawału?

Odkryj ją we własnej kuchni!

KULINARIA ▶ Karnawał kojarzy się dziś zwykle z roztańczonym korowodem szkół samby, sunącym po ulicach Rio de Janeiro. Okazuje się jednak, że tradycje karnawału są znane w wielu zakątkach świata. Także w Polsce. Niegdyś zapusty były okresem zabaw, widowisk i... znakomitych uczt. Dla tych, którzy mają ochotę na prawdziwie królewską biesiadę, mamy kilka cennych wskazówek. Oto jak wyczarować karnawałowe specjały we własnej kuchni



Zaraz po Nowym Roku, poprzedzonym okresem adwentowego oczekiwania na święta Bożego Narodzenia, nadchodzi czas zabaw – karnawał. Niegdyś hucznie obchodzony, dziś jakby mniej celebrowany. A przecież bale karnawałowe, wędrowniki po domach w przebraniach, miały w sobie wiele uroku. Tych, którzy marzą o wspólnym biesiadowaniu, zachęcamy do skorzystania z naszych słodkich inspiracji.

Polskie mięsopusty

Tradycyjnie uroczystości karnawałowe rozpoczynają się 6 stycznia (święto Objawienia Pańskiego) i trwają aż do Środy Popielcowej, która dla chrześcijan oznacza początek okresu Wielkiego Postu. W zasadzie kończą się w poprzedzający ją wtorek, zwany kusym albo diabelskim. Jeszcze do drugiej połowy XX wieku dzisiejszy karnawał określano w Polsce mianem zapusty, a wcześniej – po staropolsku – mięsopusty. Ta spolszczona nazwa wzięła się z tłumaczenia łacińskiego zwrotu carne vale, czyli „pożegnanie mięsa”.

Szczególnie popularną zabawą wśród polskiej szlachty były w tym czasie kuligi. Przy akompaniamencie muzyki, z pieśnią na ustach, rozweselone towarzystwo krążyło od domu do domu, składając wizyty innym szlachcom i spędzając czas na wspólnym ucztowaniu. Dziś, na kulig – zwłaszcza w mieście – raczej nie mamy co liczyć, ale bierz-

my przykład z przodków, którzy wiedzieli, że każdej dobrej zabawie musi towarzyszyć równie pyszne jadlo.

Tradycyjnie na słodko

Polski karnawał może nie jest tak spektakularnie obchodzony, jak ten w Rio de Janeiro, ale z pewnością jest bardzo smaczny. Oczywiście słodczyce można podjadać przez cały rok, ale to w ostatnim tygodniu karnawału – znanym jako ostatki – na stołach goszczą prawdziwe rarytasy. Chrupiące faworki i pachnące lukrem pączki to prawdziwa rozkosz dla podniebienia! Faworki, czyli chruściki, to wypieki w kształcie wstążki, które kruszą się w dłoniach, a ich delikatny, słodki smak, rozplywa się w ustach. W Tłusty Czwartek, czyli ostatni czwartek przed Wielkim Postem, z faworkami o palmę zwycięstwa zawzięcie walczą pączki. I robią to z sukcesem, zdobywając kolejnych wielbicieli. Te drożdżowe bułeczki, smażone na głębokim tłuszczu, zaskakują bogatym wnętrzem. Wypełnione konfiturą różaną, truskawkową, adwokatem lub czekoladą sprawiają, że trudno im się oprzeć. Oblane lukrem, posypane cukrem pudrem czy ozdobione skórką pomarańczową... Nawet ci, którzy na co dzień stronią od słodczych, w Tłusty Czwartek robią wyjątek. Skoro jednak karnawał zaczyna się już 6 stycznia, po co czekać aż do ostatków, z konsumowaniem karnawałowych specjałów?

Zorganizuj karnawałową

ucztę w domu

– W przypadku większości wypieków, najważniejsza jest baza – jaja i masło. Mając do dyspozycji dobrej jakości produkty, możemy we własnej kuchni wyczarować prawdziwie królewskie przysmaki – zauważa Ewa Polińska z MSM Mońki. A skoro o królach mowa, trzeba wspomnieć o marcepanie. Żadna z uczt Ludwika XIV Wielkiego nie mogła się odbyć bez tych delikcji. Francuski monarcha zapewne zakochał się w słodczy i aromacie marcepana, który, z uwagi na trudną dostępność, był zarezerwowany właśnie dla królów i arystokratów. Dziś, mając swobodny dostęp do migdałów, możemy przygotować go we własnym domu. Ciasto z marcepanem i królewskim lukrem, na które przepis podajemy na końcu artykułu, będzie idealnym dodatkiem do spotkań w czasie karnawału. Aby wyszło po mistrzowsku, warto pamiętać o złotej zasadzie cukierników.

– Oprócz tego, że produkty muszą być dobrej jakości, do wypieków należy dodawać masło ogrzane do temperatury pokojowej. Tylko wówczas ciasto będzie lekkie i puszyste – podpowiada Ewa Polińska. – Jeśli nie zdążymy wyjąć masła z lodówki na czas, uważajmy z podgrzewaniem. W zbyt gorącym maśle cukier się rozpuści, a to może się skończyć zakalcem – ostrzega ekspertka z MSM Mońki. Tak więc uzbrojeni w tę wiedzę, oczekujemy



Świąt Wielkiejnocy otuleni zapachem udanych, świeżych wypieków, słodyczą lukru i marcepana.

Ciasto z marcepanem i lukrem królewskim

Biszkopt (na końcowym etapie, do przełożenia potrzebna będzie konfitura z czarnej porzeczki)

7 jajek w temperaturze pokojowej

200 g cukru

150 g mąki pszennej

50 g mąki ziemniaczanej

5 g proszku do pieczenia

Rozdziel białka od żółtek. Białka ubij na sztywno i dodając po łyżce cukier, cały czas ubijaj, aż cukier całkowicie się rozpuści i powstanie gęsta piana. Stopniowo dodawaj żółtka. Ubijaj kolejne 5 minut. W oddzielnej misce przesianą mąkę pszenną połącz z ziemniaczaną i wymieszaj wszystko z proszkiem do pieczenia. Połącz mokre składniki z suchymi i bardzo delikatnie wymieszaj łyżką, aż składniki się połączą. Dno formy wyłóż papierem do pieczenia i wlej masę. Wstaw do piekarnika nagrzanego do 180°C i piecz przez 40 minut. Po ostudzeniu przekrój na 3 blaty.

Masa marcepanowa z mascarpone

200 g migdałów (bez skórek)

100 g cukru pudru

3 łyżki likieru amaretto

100 g serka mascarpone

Migdały zmiksuj w malakserze na proszek. Dodaj cukier puder, ciągle miksując. Po około minucie do-

daj likier amaretto i miksuj jeszcze minutę na gładką pastę. Na końcu wymieszaj ją z mascarpone.

Masa orzechowa

150 g orzechów laskowych

50 g cukru pudru

100 g słodkiej śmietanki 36%

Cynamon

200 g miękkiego masła MSM Mońki

Zmiel orzechy i dodaj śmietanę oraz cynamon. Wymieszaj i odczekaj 15-20 minut, aż orzechy wchłoną śmietanę. Masło utrzyj z cukrem pudrem i zmieszaj z masą orzechową.

Lukier królewski

1 białko z jaj

150 g cukru pudru

5 g soku z cytryny

Przesiany cukier puder dodaj do białka i soku z cytryny. Miksuj na niskich obrotach przez około 10 minut, używając mieszadeł tak, by nie napowietrzył lukru. Jeśli lukier jest zbyt rzadki, dodaj więcej cukru. Natomiast gdy zbyt gęsty, możesz dodać kilka kropel wody.

Pierwszy blat biszkoptu nasącz likierem amaretto zmieszanym z wodą. Przełóż go masą marcepanową z mascarpone. Na to połóż kolejny blat nasączony likierem, konfiturą z czarnej porzeczki, masą orzechową i przykryj ostatnim blatem biszkoptu. Całość pokryj lukrem i udekoruj wedle uznania. Smacznego!

(red),

fot. materiały prasowe

Policja w sklepie, klienci w popłochu...

WABRZEŹNO ➤ 14 stycznia br., w późnych godzinach wieczornych, w osiedlowym sklepie poza ostatnimi klientami pojawili się policjanci. Co tam się działo?

– Jak nic – pomyślałem sobie – zapłacę mandat i to według nowego taryfikatora – mówi nasz Czytelnik (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) i opowiada o sytuacji, której był uczestnikiem.

– Poszedłem po fajki, bo mi się skończyły. W sklepie parę osób, wszyscy bez maseczek. Ja mam swoją w kieszeni, ale jeśli inni nie mają, to co będę się wychylać? Kolejni wchodzący do sklepu to policjanci, którzy od razu pytają o brak maseczek. Wszystkim robi się gorąco, bo funkcjonariusze informują, że czekają na nas na zewnątrz, gdyż wewnątrz placówki handlowej jest za dużo osób. Sytuacja robi się nerwowa, a nawet lekko histeryczna. Dwie panie stojące w kolejce przede mną kupują alkohol i wędlinę, co wyraźnie wskazuje, że wybierają się na imprezę. Jedna z nich wyraża głośno swoje pretensje do koleżanki, że namówiła ją na te zakupy, a teraz przyjdzie wszystkim zapłacić mandaty i to nie wiadomo do końca w jakiej wysokości. Ekspedientka, jedyna w maseczce, jest tak zdenerwowana, że nie jest



w stanie znaleźć zwykłych cytryn, które też chcę kupić. W międzyczasie feralni klienci tego sklepu wymieniają się uwagami na temat najbliższych działań. Ktoś proponuje, by w ogóle nie wychodzić ze sklepu, bo może czekającym poli-

cjantom się znudzi, albo dostaną jakieś pilne zgłoszenie i odjadą. Panie spieszące się na imprezę, lekko skłócone i bez humoru, twierdzą, że co ma być, niech się stanie. Łapanie nie się unikną, pierwsze opuszczają sklep – snu-

je swoją opowieść mężczyzna.

– Idę za nimi. Wszyscy zostajemy kulturalnie pouczeni o konieczności właściwych zachowań podczas pandemii i przestrzegania obowiązujących obostrzeń sanitarnych. Niby nic się nie sta-

ło. Jednak dobre samopoczucie diabli wzięli. W drodze do domu myślałem cały czas, dlaczego nie założyłem maseczki. Z reguły zawsze to robię, wchodząc do zamkniętych pomieszczeń. Tym razem bezwiednie tego nie zrobiłem, bo wszyscy wokół byli bez maseczek. Tak zwany „owczy pęd” – zachowania dostosowane do otoczenia. Lepiej oddycha się bez maseczki, więc jeśli inni ich nie mają to ja sam poczułem się usprawiedliwiony w tej sytuacji. Na co dzień przestrzegam reżimu sanitarnego w pracy i w domu. Dlaczego w opisanej sytuacji zachowałem się inaczej – sam nie wiem. Ponieważ było to incydentalne zachowanie, byłem wręcz przekonany, że zapłacę wysoki mandat – kończy relację nasz Czytelnik.

Jeszcze nie skończyła się fala zakażeń deltą, a w kolejce ustawia się omikron. Nie zapominajmy o właściwym zachowaniu w każdej sytuacji dla własnego i innych dobra oraz w celu zachowania środków płatniczych w portfelu.

B. Walas,
fot. ilustracyjne

Powiat/Kraj

Nauczyciele nadal załamani

Nawiązując do artykułu z poprzedniego numeru CWA, trzeba odnieść się do kolejnych faktów w sprawie obniżonej w styczniu wypłaty dla pedagogów.



Kujawsko-pomorski kurator oświaty rozesłał do dyrektorów szkół i przedszkoli pismo, w którym w skrócie informuje: „W styczniu br. część pracowników otrzymała niższe wynagrodzenie „na rękę” niż w ubiegłym

roku. Było to spowodowane m. in. niepotrzebnie złożonym wnioskiem o rezygnację z ulgi dla klasy średniej lub niepobra- niem przez pracodawcę przy zatrudnieniu tzw. formularza PIT-2, który pozwala zastosować

kwotę wolną już na etapie zaliczek...”.

Dalej jest mowa o rozporządzeniu ministra finansów z dnia 7 stycznia i zapisach w tym dokumencie. Wytluszczone drukem podano: „Wypłata wy-

równań rozpocznie się w poniedziałek 10 stycznia br. Ministerstwo Finansów wystosowało do płatników apel o pilne skorygowanie naliczonych wynagrodzeń. Zachęcamy również do zapoznania się z materiałami informacyjnymi, w których eksperci Ministerstwa Finansów wyjaśniają zagadnienia związane z obliczaniem wynagrodzeń pracowników”.

– Panowie ministrowie poszczególnych resortów, premierze i prezydencie naszej kochanej Polski, przeczytałam wszystko, co było mi polecone – mówi nauczycielka, poszukująca usilnie nowej pracy.

– Może w niewłaściwej kolejności wymieniam panów decydujących o losach rodaków, ale od przeczytanych informacji na podanych stronach serwisu Rzeczypospolitej Polskiej nic nie zmieniło się na moim koncie bankowym. Rozumiem, że panowie mający wpływ z wynagrodzenia w wysokości kilkunastu tys. zł lub więcej zastanawia się, czy kupowane perfumy za kilka tysięcy zł są warte swojej ceny. Ja zastanawiam się, czy

chleb nie jest za drogi i wystarczy na ziemniaki dla całej rodziny na kolejne obiady. Życzę wam wszystkim, dla waszego dobra, zmierzania się z takimi wyzwaniem dnia codziennego, które dla mnie są normalnością, a dla elity, którą reprezentujecie czymś absurdalnym i nieprzyswajalnym. Nie macie pojęcia jak się żyje za tysiąc zł na osobę miesięcznie. Za długo jesteście poza normalnym życiem, które jest udziałem większości ludzi (suwerena), opłacających waszą pracę, a która w każdym zakładzie pracy i tym bardziej w szkole byłaby negatywnie oceniona ze względu na brak odpowiedzialności. W przypadku nauczycieli wiąże się to ze zwolnieniem dyscyplinarnym i zakazem wykonywania zawodu. A jak jest w waszym przypadku? Zapewne, największą karą jest zmiana resortu, a wynagrodzenie pozostaje bez zmian. I w tym kontekście trudno się dziwić, że odpowiedzialność, rzetelność, uczciwość są dla decydentów pojęciami obcymi – konkluduje nauczycielka.

B. Walas, fot. ilustracyjne